

nr 154. KWARTALNY DODATEK

POLONII WĘGIERSKIEJ

15 WRZEŚNIA 2023 r

# GŁOS POLONII



ár: 400 Ft.



# WAŻNE WYDARZENIA



Dzień węgierskiej Polonii



Odpust w Derenku



1 sierpnia na cmentarzu alianckim w Solymár



Relikwia św. Jana Pawła II na Csepelu



Otwarcie CER „Mazurek” w Balatonboglár

Fot.: B.Pál, M. Molnár-Sagun



# WAKACJE Z BOGIEM 2023



Fot. G. Horváth



# WAKACJE Z BOGIEM 2023

Tradycją jest, iż dzieci z naszej polskiej wspólnoty parafialnej, zgromadzonej wokół polskiego kościoła w Budapeszcie, wyjeżdżają na letni wypoczynek do Polski czyli na "Wakacje z Bogiem."

Már hagyományá vált, hogy lengyel templomi egyházközségünk gyermekei nyári szünidőre utaznak Lengyelországba, vagyis Istennel nyaralnak.



Fot.: G.Horváth



## Drogi Czytelniku!

Lato odchodzi wielkimi krokami. Wkracza czas przemijania i melancholijnych nastrojów, ale też czas obfitujący w obchody historycznych rocznic, uroczystości. Czas wyborów i jubileuszy, wszak swoje 65. urodziny w październiku obchodziło będzie Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema, najstarsza organizacja polonijna na Węgrzech.

Z jednej strony - podobnie jak w innych organizacjach tego typu na świecie - globalizujące się młode pokolenia, a z drugiej apatia i nadmierne zagubienie „jesienniejącej” generacji. Natrętne przewartościowania tego, co ważne z tym, co aktualnie trendy.

\*

Maria Agoston (s.17) w artykule o Wisławie Szymborskiej pisze: „*Nie wiem*” Szymborskiej jest otwarte, zaprasza do dialogu, pokazuje to, co nieznanne, daje przyzwolenie dziecięcemu zdziwieniu, jest *zbawienną poręczą*, ponieważ nie ogranicza, nie wdrukowuje schematycznych sądów, otwiera człowieka na codzienne doświadczenie. Tym samym odsłonięta zostaje dynamika świata, jego nieustanny ruch i *‘niegotowość’*”.

Bożena Bogdańska-Szadai

## Kedves Olvasónk!

A nyár hatalmas léptekkel távolodik. Az elmúlás és a melankolikus hangulatok időszaka következik, amely azért történelmi évfordulóknak és ünnepekben sem szűkölködik. Választások és jubileumok időszaka ez, hiszen a Bem József Lengyel Kulturális Egyesület, Magyarország legrégebbi lengyel szervezete októberben ünnepli 65. születésnapját. Egyfelől – mint a világ más, hasonló szervezeteiben – a globalizálódó fiatal nemzedék, másrészt az *‘őszi generáció’* apátiája és túlzott elveszettsége. A fontos dolgok erőszakos átértékelése az épp aktuális trendivel.

\*

Maria Ágoston (17. o.) Wisława Szymborskáról szóló cikkében írja: Szymborska *«Nem tudom»* verse nyitott; párbeszédre hív, megmutatja az ismeretlent, teret ad a gyermeki rácsodálkozásnak, *‘megváltó támasz’*, mert nem korlátoz, nem sulykol sematikus ítéleteket, nyitottá teszi az embert a mindennapi tapasztalatra. Ily módon feltárul a világ dinamikája, állandó mozgása és *‘befejzetlensége’*”.

Bożena Bogdańska-Szadai

■ Odbył się VI Światowy Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy.....	4
■ Dzień węgierskiej Polonii 2023.....	5
■ W Balatonboglár otwarto CER „Mazurek”.....	5
■ Naszym znakiem jest Krzyż (A. Melak, Ł. Kudlicki, I. Molnár).....	6-7
■ JEL a mai Európa számára (I. Molnár).....	8-9
■ Pielgrzymowanie do ziemi praocjów - Derenk 2023.....	10
■ 25 éves a Wysocki Légió Hagymányórző Egyesület (E. Sárkőzi).....	11
■ Drága Anyu... (T. Trojan).....	12
■ Ta droga (BB. Szadai).....	13
■ Furaž Pegaza (ABRA).....	14-15
■ Warszawy Doroty Masłowskiej (A. Janiec-Nyitrai).....	16
■ Magia Wisławy Szymborskiej (M. Agoston).....	17
■ Lengyel-magyar barátság újratöltve (Hollósi-Györgyei Nóra).....	18
■ Salon SOLNY w Dabas.....	19
■ Pamięć o Poznańskim Czerwcu '56.....	19
■ Polskie obiekty na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO.....	19
■ Zalakaros - Olesno - przedłużenie umowy partnerskiej.....	19
■ JUBILEUSZ POLSKIEGO SAMORZĄDU W SZÉKESFEHÉRVÁR.....	20
■ Andrzej Straszewski odznaczony Krzyżem Oficerskim.....	20
■ Z życia stowarzyszenia.....	21
■ Odszedł Imre Motyka.....	22
■ Informacje konsularne.....	22
■ Kontakty.....	22



# Odbył się VI Światowy Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy



Od 29 czerwca do 2 lipca 2023 roku w Warszawie i Pułtusk odbywał się VI Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy.

Stojąc w obliczu wyzwań, jakie niesie świat dzisiejszy, Rada Polonii Świata oraz Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” pragnęły po pięciu latach, jakie minęły od poprzedniego Zjazdu, omówić najbardziej palące i istotne problemy nurtujące Polonię, wskazać pożądane kierunki rozwoju, a także włączyć głos Polonii i Polaków z Zagranicy w wielką narodową dyskusję nad kształtem i przeszłością Polski, nad Polską racją stanu.

Inauguracja Zjazdu miała miejsce w Sali Plenarnej Sejmu, w obecności marszałek Sejmu RP. W drugim dniu Zjazdu delegaci zostali przyjęci przez parę prezydencką. Merytoryczne obrady Zjazdu toczyły się w Domu Polonii w Pułtusk w czterech blokach tematycznych:

- Organizacje polskie za granicą
- Kultura, oświata, duszpasterstwo – gwarantem polskiej tożsamości
- Młodzież polonijna – zaangażowanie i patriotyzm
- Sport, turystyka, przedsiębiorczość

Podczas finałowej sesji plenarnej, jak czytamy w Rezolucji Sejmu Polonijnego, uchwalono:

„Postulujemy, aby 20 milionów Polaków mieszkających poza granicami Polski, czyli 1/3 polskiego Narodu, znalazło właściwe miejsce w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.

Postulujemy również, aby Kodeks wyborczy dawał nam szansę na pełnoprawny udział w wyborach do władz

Rzeczypospolitej Polskiej.

## W szczególności postulujemy:

Przywrócenia wyborów korespondencyjnych za granicą, jako formuły najważniejszej dla Polonii, która korzystała dotychczas z tej możliwości w ponad 95%.

Stworzenia w Polsce specjalnego okręgu wyborczego dla Polonii i Polaków zza granicy, w którym moglibyśmy wybrać przedstawicieli różnych partii politycznych nas reprezentujących.

Apelujemy, aby wszelkie decyzje dotyczące Polonii i Polaków z granicą zapadały ponad wszelkimi podziałami.

Przyszłością Polonii jest młodzież, toteż apelujemy do Rady Polonii Świata, aby wspólnie ze Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska” i polskimi władzami w przyszłym roku zorganizować Światowy Zjazd Młodzieży Polonijnej. Apelujemy do organizacji polonijnych na całym świecie oraz organizacji i instytucji w Polsce o udzielenie tej inicjatywie wszelkiego wsparcia.

Apelujemy jednocześnie o zwiększenie środków przeznaczonych na przyjazdy dzieci i młodzieży polonijnej do Polski.

Podczas II wojny światowej Polska i naród Polski były ofiarami hitlerowskich Niemiec. Uczestnicy Zjazdu pragną wyrazić ubolewanie z racji braku do tej pory rozwiązań w sprawie poniesionych wtedy strat. Jest najwyższy czas, aby sprawiedliwość w tym zakresie została osiągnięta.

Specjalne odniesienie dotyczyło zdarzeń, które wstrząsnęły nie tylko Polakami, ale całym niemal światem. To wydarzenia w Ukrainie i w Białorusi, dotyczące mieszkających tam Po-

laków w okrutny sposób. Delegaci na Zjazd stwierdzili co następuje:

Agresja Rosji prowadzona przy wsparciu Białorusi uniemożliwiła udział delegatów organizacji polskich z tych krajów.

VI Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy solidaryzuje się z Rodakami mieszkającymi w Federacji Rosyjskiej i w Republice Białorusi.

Uczestnicy Zjazdu wyrażają stanowczy protest przeciwko prześladowaniom polskich działaczy społeczno-kulturalnych w Białorusi, a w szczególności przeciwko skazaniu i uwięzieniu Andrzeja Poczobuta.

Wyrażamy głęboki niepokój sytuacją środowisk polskich w autorytarnej Rosji.

Jesteśmy przekonani, że Polacy w Federacji Rosyjskiej i w Republice Białorusi przetrwają ten trudny okres i przechodzą polską tożsamość dla kolejnych pokoleń”.

W VI Światowym Zjeździe Polonii i Polaków z Zagranicy wzięło udział ok. 350 delegatów z ponad czterdziestu krajów. Węgry reprezentowały panie: rzecznik narodowości polskiej w Zgromadzeniu Narodowym Węgier Ewa Rónayné Stába, Zdzisława Monika Molnárné Sagun - dyrektor Polskiego Ośrodka Kulturalno-Oświatowego na Węgrzech, Katarzyna Takácsné Kalińska prezes Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha i Korinna Wesolowski skarbnik EUWP, przewodnicząca Samorządu Polskiego III dzielnicy Budapesztu.

oprac. GP w oparciu o źródło: Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” .  
Fot. PAI/Agata Pawłowska



## Dzień węgierskiej Polonii 2023

24 czerwca 2023 r. w Budapeszcie odbyły się obchody święta węgierskiej Polonii organizowane przez Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech, zwyczajowo w okolicy święta św. Władysława, od 1996 roku patrona osiadłych na Węgrzech Polaków.

Tegoroczne obchody rozpoczęła msza święta sprawowana w budapeszteńskiej bazylice pw. św. Stefana przez proboszcza bazyliki, biskupa pomocniczego diecezji ostrzyhomsko-budapeszteńskiej, ks. Gábora Mohosa w asyście proboszcza Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech ks. Krzysztofa Grzelaka TChr. Muzycznie mszę św. ubogacali panie Edyta Deák (organy) i Danuta Misiąg Olár (flet prosty). Następnie goście uroczystości przeszli do Centrum Kultury Aranytiz, gdzie odbyła się świąteczna gala.

Dostojęstwa uroczystości nadawał fakt sprawowania patronatu honorowego nad świętem przez ambasadora RP na Węgrzech Sebastiana Kęcieka, którego na uroczystości

reprezentowała charge' d'affaires Katarzyna Ratajczak-Sowa. Przybył kierownik Wydziału Konsularnego i Polonii Ambasady RP Andrzej Ryszard Kalinowski, Ewa Rónayné Słaba - rzecznik narodowości polskiej w Zgromadzeniu Narodowym Węgier, Zoltán Csallókózi - doradca wicepremiera Węgier Zsolta Semjéna, Attila Árvai z Departamentu ds. Kościołów i Kontaktów z Mniejszościami Narodowymi w Kancelarii Premiera Węgier. Obecni byli przedstawiciele polskich samorządów narodowościowych i organizacji cywilnych, wśród nich Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Bema Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha, Stowarzyszenia Polonia Nova, kierownictw instytucji podległych OSP. Przybyli przedstawiciele Polonii z Budapesztu, Veszprém, Békéscsaba, Pécsu, Tatabánya, Szolnoku, Egeru, Esztergomu i Szentendre.

Wystąpienie wygłosiła charge' d'affaires Katarzyna Rataj-

czak-Sowa, która m.in. powiedziała: „To dla mnie wielki zaszczyt i radość, że mogę z państwem wspólnie świętować. Życzę, aby ten dzień był piękny i połączył nas wszystkich Polaków, których rodzina, praca, miłość, studia oraz los przywiodły na Węgry. Życzę państwu niezapomnianych wrażeń w czasie koncertu, spotkania i rozmów. Jednocześnie dziękuję wszystkim, którzy włożyli trud w przygotowanie tej uroczystości, szczególnie Ogólnokrajowemu Samorządowi Polskiemu na Węgrzech”.

Następnie odbyła się ceremonia przekazania dorocznych nagród polonijnych, które wręczała Hanna Kövesdi - przewodnicząca Komisji Koordynacyjnej OSP. W tym roku Ogólnokrajowy Samorząd Polski nagrodę św. Władysława przyznał burmistrzowi miasta Veszprém Gyuli Porga. Nagrody „Za Zasługi dla Węgierskiej Polonii” otrzymali: Mária Dávid, Hanna Hasznos Bíróné i Tibor Vikár. Na zdjęciu obok laureaci w/w nagród.

Część oficjalną święta prowadzili: Maja Wanot i András Asztalos, a całość ubogacał koncert węgierskich artystów, podczas którego utwory Fryderyka Chopina, Stanisława Moniuszki, Michała Ogińskiego i Henryka Wieniawskiego wykonali: Pál Mezei – fortepian, Gyöngyvér Sudár – sopran, Major Attila – baryton, Csongor Veér – skrzypce i Márk Zanathy-Pintér – wiolonczela.

Inf. GP, fot. B. Pál

## W Balatonboglár otwarto Centrum Edukacyjno-Rekreacyjne „Mazurek

27 czerwca br. Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech był gospodarzem uroczystego otwarcia Centrum Edukacyjno-Rekreacyjnego „Mazurek” w Balatonboglár (ul. Tulipán 25). Wśród oficjalnych gości otwarcia m.in. obecni byli: Zbigniew Ciosek – zastępca dyrektora Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej, ambasador RP na Węgrzech Sebastian Kęciek, rzecznik narodowości polskiej w ZN Węgier Ewa Rónayné Słaba, sekretarz stanu ds. Wyznań i Narodowości przy Urzędzie Prezesa Rady Ministrów Węgier Miklós Soltész, komisarz rządowy komitatu Somogy József Móring, burmistrz Balatonboglár Miklós Mészáros z przedstawicielami władz miasta, przewodnicząca Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech Maria Felföldi z radnymi tego samorządu i dyrektorami instytucji polonijnych: POKO, PIBiM oraz OUSPiP wraz z odпочy-



wającymi na obozie w Balatonfenyves uczniami tej szkoły. Obecny był proboszcz Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech ks. Krzysztof Grzelak SChr., który poświęcił nowo oddany obiekt. Otwarto wystawę poświęconą historii polskiego gimnazjum w Balatonboglár pochodzącą ze zbiorów budapeszteńskiego Polskiego Instytutu Badawczego i Muzeum. Podkreślono, że powstałe z polskich i węgierskich funduszy Centrum „Mazurek” to miejsce, gdzie polska i węgierska młodzież będzie mogła bliżej poznawać historię obu naszych narodów.

Z Balatonboglár goście uroczystości przejechali do Balatonkeresztúr, by odmówić modlitwę, złożyć kwiaty i zapalić znicze na znak pamięci o polskich pielgrzymach jadących do sanktuarium maryjnego w Medjugorie w Bośni – ofiarach tragicznego wypadku, który zdarzył się w tym miejscu 1 lipca 2002 r.

inf. wł. GP, fot. MMS

## Polscy pielgrzymi przy grobie sługi bożego Jánosa Esterházyego.

### W darze przywieźli krzyż z relikwiami z pogrzebu bł. ks. Jerzego

Polacy, Słowacy i Węgrzy wspólnie oddali hołd błogosławionemu ks. Jerzemu Popiełuszcze, w miejscu doczesnego spoczynku innego męczennika komunizmu - Jánosa Esterházy'ego, Węgra z matki Polki, żyjącego wśród Słowaków.

Już 74. krzyż pątniczny z wrytym na nim mottem bł. ks. Jerzego Popiełuszki, zaczerpniętym od św. Pawła: „Zło dobrem zwyciężaj” - tym razem wrytym w trzech językach narodów Europy Środkowej - stanął w niedzielę, 11 czerwca, w Dolnich Obdokovcach – Alsóbodok na Słowacji, na terenie Centrum Pielgrzymkowego Jánosa Esterházy'ego – podobnie jak ksiądz Jerzy – męczennika czasów komunizmu.

– Rzeczywiście, to już 74. wykonany przeze mnie krzyż, który powędrował z pielgrzymami w świat - mówi Ignacy Kicki, przez lata działacz „Solidarności” z Siedlec, związany z sanktuarium żoliborskim, od 1984 roku uczestnik społecznej straży przy grobie błogosławionego Jerzego Popiełuszki. – Chcemy cały czas głosić ludziom przesłanie, jakie zostawił nam Patron, ksiądz Jerzy: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”. Teraz Pan Bóg zaprowadził nas na spotkanie z innym męczennikiem, mającym i polskie pochodzenie, Jánosem Esterházym.

### Pielgrzymować z dziękczynieniem

Zaczął się w 1994 r., po wizycie św. Jana Pawła II na Górze Krzyży w Szawłach na Litwie. Środowisko związane z kultem ks. Jerzego, członkowie Kościelnej Służby Porządkowej trzymający społecznie straż przy grobie kapłana na Żoliborzu, postanowili wzorem Polaka-Papieża pielgrzymować z krzyżem pątnicznym, by szerzyć kult ówczesnego kandydata na ołtarze i dziękować za dar życia kapelana „Solidarności”. Tak zrodziła się idea pielgrzymek z krzyżem od grobu dziś błogosławionego Jerzego Popiełuszki, ustanowionego przez papieża Benedykta XVI patronem NSZZ „Solidarność”. Jak wiadomo, ksiądz Jerzy Popiełuszko został porwany i brutalnie zamordowany przez agentów komunistycznych służb specjalnych w 1984 roku. Męczeństwo 37-letniego księdza przyczyniło się do umocnienia wiary w zwycięstwo nad złem komunizmu w Polsce oraz w innych okupowanych krajach, m.in. i na Węgrzech. Zbrodniczy reżim, który zabił warszawskiego kapelana oraz wielu innych księży i świeckich, upadł pięć lat po śmierci księdza Jerzego. Według oficjalnych szacunków jego grób w Warszawie nawiedziło do tej pory ponad 18 milionów osób.

Jak już wspomniano, 74. pielgrzymka z krzyżem od grobu bł. Jerzego Popiełuszki do miejscowości Dolne Obdokovce – Alsóbodok koło Nitry na Słowacji, wyruszyła również dla uczczenia sługi bożego Jánosa Esterházy'ego, z ojca Węgra i matki Polki, męczennika czasów komunizmu, więźnia Łubianki i Gułagu oraz wielu najcięższych więzień w powojennej, komunistycznej Czechosłowacji - jedyne gościa Zgromadzenia Narodowego Słowacji z okresu II wojny światowej, który miał odwagę zagłasować w 1942 roku przeciw ustawie o deportacji Żydów ze Słowacji do obozów koncentracyjnych. Esterházy w swoim wystąpieniu wobec innych członków władz Słowacji mówił: „naszym znakiem jest Krzyż, a nie swastyka!”

Kluczowy wpływ na wychowanie hrabiego miała jego matka, Elżbieta z Tarnowskich, córka rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Stanisława hrabiego Tarnowskiego.

To ona, po śmierci męża, gdy mały János miał 4 lata, wychowywała syna w głębokim przywiązaniu do wiary katolickiej oraz kultury węgierskiej (zgodnie z wolą śp. męża), ale także w szacunku i przywiązaniu do kultury polskiej i słowackiej, bowiem ród Esterházych zamieszkiwał w Nyitraujlaku koło Nitry na terenie obecnej Słowacji.

### Chronił Polaków i Żydów



János Esterházy w swojej działalności publicznej - jako przedstawiciel i, z czasem, lider mniejszości węgierskiej w Czechosłowacji lat międzywojennych oraz później, w najcięższej godzinie próby, w dobie marionetkowej Słowacji pod kuratelą III Rzeszy - kierował się zasadami wiary oraz głębokim poszanowaniem każdego człowieka, szczególnie słabszych i potrzebujących pomocy. We wrześniu 1939 roku zaangażował się w pomoc dla uchodźców wojennych z Polski, także żydowskiego pochodzenia. Osobiście przewoził gen. Kazimierza Sosnkowskiego, późniejszego naczelnego wodza, aby ułatwić mu wyjazd z Węgier do Francji.

Po ujawnieniu przez Niemców zbrodni katyńskiej Esterházy włączył się do walki o prawdę na temat tego bezprecedensowego ludobójstwa wykonanego przez sowieckie NKWD. Historycy są przekonani, że to zaangażowanie węgierskiego arystokraty nie uszło uwadze służb sowieckich. Dlatego po wkroczeniu Sowietów na teren obecnej Słowacji Esterházy dostał się w ręce funkcjonariuszy NKWD, był więziony w Moskwie, w osławionym więzieniu tej służby na Łubiance, następnie został skazany na ciężkie roboty w kopalni na Syberii. Już śmiertelnie chory i wycieńczony, na prośbę komunistów w Czechosłowacji został wysłany ze Związku Sowieckiego do ojczyzny, ale nie zagnał wolności, tylko usłyszał od komunistów wyrok śmierci. Gdy wydawało się, że jego życie zostanie gwałtownie przerwane, w sprawie skazańca wstawiła się jego rodzina oraz ocalali Żydzi, którzy złożyli świadectwo szlachetnych czynów pomocy Esterházy'ego dla ich rodaków, świadczonej mimo zagrożenia ze strony nacjonalistów słowackich i ich niemieckich protektorów. W rezultacie jego wyrok śmierci w r. 1950 został zamieniony na dożywocie przez komunistycznego prezydenta Klementa Gottwalda. Wówczas hrabia przeszedł swą drogę krzyżową przez kilka najcięższych więzień ówczesnej komunistycznej Czechosłowacji, by umrzeć na Zamku w Mirovie na Morawach, jednym z najstraszniejszych miejsc odosobnienia i deptania człowieczeństwa przez komunistów. W 2009 r., w 70. rocznicę września 1939 roku, został pośmiertnie odznaczony przez Lecha Kaczyńskiego, prezydenta RP, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, jednym z najwyższych polskich odznaczeń państwowych, za bezprecedensową pomoc niesioną polskim uchodźcom wojennym. Natomiast ks. arcybiskup metropolita krakowski Marek Jędraszewski rozpoczął proces informacyjny, zmierzający do beatyfikacji męczennika.

„Ścieżki życiowe tych dwóch mężczyzn, ich głęboka wiara w Boga i ofiarna miłość do narodu i ojczyzny są porównywalne pod wieloma względami.” Mówił o tym przewodniczący uroczystości ks. Zoltán Dürdő, wikariusz biskupi biskupa





Nitry, rówieśnik ks. Jerzego. Powiedział, że obaj męczennicy poświęcili swoje życie dla Chrystusa i narodu, i obaj realizowali swoje powołanie ze wrokiem utkwionym w krzyż Zbawiciela. Ksiądz Jerzy urodził się w święto Podwyższenia Krzyża Świętego, natomiast pogrzeb Jánoša Esterházyego odbył się w to święto, w kaplicy pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego w Alsóbodok.

Polscy pielgrzymi powracają do Alsóbodok od czasu pogrzebu Jánoša Esterházyego w 2017 roku. Podczas poprzedniej wizyty w tym miejscu niewielka grupa z Warszawy ze wzruszeniem odkryła, że na ścianie męczenników z tyłu ołtarza połowego w Centrum Pielgrzymy im. Jánoša Esterházyego (dzieło malarzy Zsolta Lencsésa i Zsuzsanny Dávid) znajduje się również portret polskiego męczennika, błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszki. Był to jeden z powodów, dla których postanowiono przywieźć krzyż i ziemię z grobu kapłana Solidarności, by uczcić pamięć węgiersko-polskiego męczennika, którego szczątki po 60 latach od śmierci spoczęły w Alsóbodok, gdzie wierni z różnych krajów modlą się o jego beatyfikację oraz o wypełnienie jego duchowego testamentu - o pojednanie między narodami.

W uroczystości wzięły udział m.in. krewna Jánoša Esterházyego Aleksandra Tarnowska i siostrzenica bł. Jerzego Popiełuszki Grażyna Siemion. „Poznałiśmy wzruszające świadectwo oddania Bogu i ludziom, całkowitego zaufania i zawierzenia Stwórcy, bez oglądania się na konsekwencje” – mówi o Esterházym Grażyna Siemion, uczestniczka tej i wcześniejszych pielgrzymek z krzyżem od grobu bł. Jerzego, która przybyła na Słowację wśród osób ze straży przy grobie bł. kapłana ale także z działaczami Komitetu Katyńskiego, którzy w ten sposób chcieli symbolicznie podziękować węgierskiemu hrabiemu za walkę o honor polskich oficerów i prawdę katyńską, której i oni służą od ponad półwiecza.

## Hrabia, ksiądz i rotmistrz

Punktem kulminacyjnym uroczystości w Dolnych Obdokowcach - Alsóbodok z udziałem prawie 100 pielgrzymów z Polski oraz Słowaków i Węgrów, miejscowych i przybyłych z Węgier, była msza św. w intencji kanonizacji bł. ks. Jerzego i beatyfikacji Janosa Esterházy'ego, której przewodniczył ks. Zoltan Ďurčo, wikariusz biskupi diecezji Nitra. Homilię wygłosił ks. prał. Edmund Szarek, kolega kursowy ks. Jerzego Popiełuszki. Kapłan w swojej wypowiedzi wskazał na podobieństwo losu bł. ks. Jerzego, Jánoša Esterházy'ego i rotmistrza Witolda Pileckiego, którzy stali się ofiarami antyludzkiego, ateistycznego komu-

nizmu sowieckiego, placąc najwyższą cenę utraty życia za wierność Bogu i Jego przykazaniom. Jednocześnie czerwoni kaci obeszlili się jak barbarzyńcy z ciałami swych ofiar.

Naczelnik więzienia na zamku w morawskim Mirovie, gdzie zmarł w 1957 roku wycieńczony i schorowany Esterházy, wielokrotnie mówił siostrze hrabiego, Marii Mycielskiej z d. Esterházy, że rodzina nie dostanie Janosa ani żywego, ani martwego. Komuniści spopieliili jego szczątki i pochowali w zbiorowej mogile na obrzeżach jednego z cmentarzy w Pradze. Rodzina Pileckiego wciąż czeka na informacje, gdzie kaci ukryli szczątki rotmistrza. Męki i podobny los spotkały przecież także błogosławionego Jerzego, choć jego okaleczone ciało zostało wyłowione z Wisły i po chrześcijańsku pochowane. Esterházy doczekał takiego pogrzebu dopiero we wrześniu 2017 roku, po odkryciu miejsca tajnego pochówku w Pradze. Spoczął właśnie w Dolnych Obdokowcach – Alsóbodok na Słowacji, którą kochał. Rotmistrz Pilecki na swój pochówek katolicki wciąż czeka.

Na zakończenie mszy, w imieniu Ogólnopolskiego Komitetu Pamięci Księdza Jerzego Popiełuszki, pielgrzymi z Polski wręczyli medale „Zło dobrem zwyciężaj” za szerzenie kultu o polskich męczennikach czterem zasłużonym osobom: wspomnianemu wyżej księdzu Zoltanowi Ďurčo, a także Ottonowi Csámpai'owi, dyrektorowi Centrum Pielgrzymkowego Janosa Esterházy'ego oraz Marianowi Pauliszovi, burmistrzowi Dolnych Obdokowiec – Alsóbodok i Imre Molnárowi, prezesowi Stowarzyszenia Reconciliationo.

W asyście honorowej wystąpiły polskie poczty sztandarowe: Armii Krajowej z Warszawy i Dolnego Śląska, wystawione przez Strzelców Rzeczypospolitej i działaczy Światowego Związku Żołnierzy AK, leśników polskich z Nadleśnictwa Międzyzlesie oraz Komitetu Katyńskiego.

## Dęby Pamięci Bohaterów

Po mszy św. został poświęcony dostarczony i ustawiony przez pielgrzymów z Warszawy krzyż z wrytym po polsku, słowacku i węgiersku zawołaniem błogosławionego Jerzego „Zło dobrem zwyciężaj”. Pielgrzymi zasadzili także przywiezione z Polski dwa Dęby Pamięci: rotmistrza Witolda Pileckiego, a także gen. Kazimierza Sosnkowskiego, któremu we wrześniu 1939 roku, w ewakuacji do Francji przez Węgry, dopomógł właśnie niezwykle Janos Esterházy.

Spektakularną asystę honorową w czasie uroczystości na Słowacji wystawili Strzelcy Rzeczypospolitej – z jednostki w Pruszkowie. Pielgrzymka doszła do skutku dzięki wsparciu inicjatywy przez Tauron. Dęby Pamięci naszych polskich bohaterów ufundowały Lasy Państwowe: Nadleśnictwo Drewnica i Nadleśnictwo Międzyzlesie.

Wyjazdowi z krzyżem na Słowację patronowała Fundacja im. Ks. Jerzego Popiełuszko „Dobro”, stworzona i prowadzona przez krewnych błogosławionego kapłana, której jednym z celów jest budowa Muzeum Domu Rodzinnego Błogosławionego Księdza Jerzego w Okopach – jego rodzinnej wiosce. Dzięki tej pielgrzymce również Słowacy i Węgrzy włączają się w to dzieło, mając w pamięci pomoc, jakiej udzielił ich wspólnotom w dobie komunizmu polski Kościół i sam ksiądz Jerzy. Dlatego i on sam, według pamiętnych słów św. Jana Pawła II, ale także Jánoša Esterházy, który służył potrzebującym bez względu na ich pochodzenie, mogą być patronami dzisiejszej Europy, łącząc w szczególny sposób Polaków, Czechów, Słowaków i Węgrów.

Pielgrzymka polskich braci była przygotowaniem do wrześniowych uroczystości odpustowych Podwyższenia Krzyża Świętego, które odbędą się w Alsóbodok k. Nitry, 16 września, pod hasłem: Męczennicy Kościoła, głoszącego wiarę, jednoczą nas! Odbędzie się to w 6. rocznicę pochówku sługi bożego Jánoša Esterházyego i w 5. rocznicę śmierci założyciela Centrum Pielgrzymy Boldizsára Paulisza.

Andrzej MELAK, Łukasz Kudlicki, Imre Molnár

Fot.: MMS

# JEL a mai Európa számára...

Beszélgetés Dávid Zsuzsanna festőművésszel, teológussal, művészeti tanárral lengyelországi zarándoklatáról és a magyar–lengyel testvériségről.

Lengyelországban az augusztust immár hagyományosan a zarándoklatok hónapjaként tartják számon. Ezek-tízezrek hagyják ott mindennapi életük gondjait, bajait, hogy a megszokott napi hajszából kilépve, az ország legkülönbözőbb pontjairól induljanak el az ország „lelki fővárosa”, Częstochowa irányába. A megérkezés céldátuma általában augusztus 15. Szűz Mária menybe felvételének (Magyarországon Nagyboldogasszony) ünnepéhez kötődik, de ez nem kőbe vésett szabály. Augusztus szinte minden napján találkozhatunk a lengyel utak mentén egy-egy gyalogos menettel, melynek tagjai ide vagy az ország számos más kegyhelyére zarándokolnak. Istennek hála, napjainkban is akad számos olyan magyar ember, aki e téren is folytatja a két nép testvériségének nemes hagyományát, s csatlakozik lengyel testvéreink zarándokcsoportjaihoz. Egy közülük Dávid Zsuzsanna festőművész Balassagyarmatról. Az alábbiakban az ő, ezzel kapcsolatos gondolatait osztjuk meg a kedves olvasókkal.

*- Mikor kerültél kapcsolatba először lengyelekkel, mi érintett meg téged a lengyeliségben, hogy felnőttként kezdted el megtanulni a lengyel nyelvet?*

Néhány dolog megelőzte a személyes tapasztalatokat. A lengyel-magyar barátság eszméjét családom értékrendjéből kaptam, így ez a legelső kapcsolatom a lengyelekkel. Nagyon szeretem a történelmet, közös történelmünk, szentjeink is erős kapcsolatot jelentenek számomra a két ország között. Szent II. János Pál pápa legendás alakja pedig nagyon közel áll hozzánk, magyarokhoz is. Később, mikor eljutottam Lengyelországba, a megélt találkozások a történelemmel, az emberekkel és az élő hittel visszaigazolták számomra, hogy a lengyel-magyar barátság, a „két tölgy mélyen összenőtt gyökérral valóban létező valóság.

2017 óta Isten szolgája Esterházy János személye nagyon fontos számomra, akinek az édesanyja lengyel, édesapja magyar volt. Részesem lehettem az Esterházy János Zarándokközpont festészeti munkáinak, majd teológiai tanulmányaim során szakdolgozatom témája, főhőse is ő lett. Egy igazi Krisztus-követőt ismertem meg benne, aki nagy hatást tett rám. Festőművészként egy kiállítási anyagot készítettem, mely a képek nyelvén kívánja másokhoz is közel hozni ezt a rendkívüli embert. Boldoggá avatási eljárása a krakkói egyházmegyéből indult el 2019-ben Marek Jedraszewski érsek atya kezdeményezésére. Így egy újabb erős kapocs lesz közöttünk, leendő közös boldogunk, szentünk. Számomra most a lengyelekkel való újabb és újabb találkozások hozzá kötődnek, ez is az ő lelki öröksége, hogy a népek barátságát, békéjét munkálja ilyen módon is.

Már az első alkalommal, mikor Lengyelországban jártam, megfogalmazódott bennem, hogy milyen szép a lengyel nyelv, jó lenne megtanulni. A koronavírus járvány idején kapcsolódtam be a budapesti Lengyel Intézet online csoportos nyelvi kurzusába. Bevallom őszintén, nehezen haladok a tanulással, de hálás vagyok csoporttársaimnak és Iga Zeisky tanárnőnek, aki türelmével és derűjével mindig segít, hogy ne adjam fel.

*- Van-e olyan lengyel művészeti élményed, amely nagy benyomást tett rád?*

Igen, több ilyen is van. Festőművészként, templomfestőként



a lengyel templomok jellegzetes szépsége, sajátos színvilága, harmóniája. Krakkóban Stanisław Wyspiański üvegfestészeti remekei, Veit Stoss Mária oltára. Lenyűgöző alkotások.

A częstochowai kegyhely szakralitása, amely nemesebbé, nyugodtabbá és teljesebbé teszi az embert, mint a jó művészet. Itt találkoztam Jerzy Duda-Gracz festőművész lengyel keresztútjával, ami megrendítő volt. Chopin csodálatos zenéje a művészet csúcsa. Gyönyörű! A lengyel nyelvórák során egyre többet tudunk meg a lengyel kultúráról, s rengeteg művészeti érték van, amit szeretnék még felfedezni. A budapesti Lengyel Intézet és a Lengyel Ház programjait is figyelemmel kísérem, ami nagy segítség ahhoz, hogy itthon is találkozhassunk a lengyel kultúrával. Nagy öröm és megtiszteltetés volt, hogy kiállításom első bemutatására 2021-ben a kőbányai Lengyel Házban kerülhetett sor.

*- Milyen élményekben volt részed saját krakkói kiállításod kapcsán?*

A kiállítás pár napja érkezett haza, két év alatt bejárta a visegrádi országokat. Lengyelországban a kiállításnak a krakkói ferences templom és kolostor adott helyet. Az évszázados megszentelt falak története a 13. századik nyúlik vissza. E szent hely minden szegletéből sugárzik az imádság lelkülete. Felemelő volt, hogy itt kapott helyet a tárlat, hiszen a képek Isten Esterházy Jánosban nekünk adott üzenetét és kegyelmét bontogatják. Az egyik képen éppen Krakkó, mint életének fontos helyszíne szerepel, hiszen szüleinek eljegyzése itt történt 1897-ben, majd 2019-ben fiuk, Esterházy János boldoggá avatása is itt indulhatott el ebben a történelmi városban. A hit ellenségei azt akarták, hogy ne emlékezzünk rá, ki akarták törölni a történelemből. Ennek ellenére sokan megőrizték szívükben. Marek Jedraszewski érsek atya felismerte, hogy János testvérünk méltó az emlékeztetünkre, tiszteletünkre. Együtt emlékezhettünk rá; lengyelek, magyarok, szlovákok és felvidéki magyarok.

A ferences atyákkal történt találkozás egyik gyümölcse az lett, hogy Lencsés Zsolt freskófestő és a pécsi Pollack Mihály

Szakközépiskola csapata tanulók bevonásával, felajánlasként felújította a krakkói ferences kolostor magyar kápolnáját.

*- Mi készítetett arra, hogy jelentkezzél a tavalyi lengyel gyalogos zárándoklatra?*

Több kegyhelyen járhattam autóval, busszal, és mindig csodálatos élmény volt a megérkezés, az ott töltött idő és maga az út is. A gyalogos zárándoklat mégis más. A szalvatoriánus közösség szervezésében részt vettem a tavalyi lengyel zárándoklaton Bielsko-Bialából a Fényes Hegyre a Szűzanyához. 26-an voltunk magyarok Kristóf atyával és két szerzetesnővérrel, az 500 fős egyházmegyei zárándoklat részeseként. Az ember lépésenként halad előre, alkalmazkodik a körülményekhez, időjáráshoz, lemond a megszokott mindennapi kényelemeről. A gyaloglás ad egy ritmust, mint a szívverés, a lélegzetvétel, az imádság. Közelebb kerül a természet, az ember és közelebb kerül a gondviselő Isten, hiszen „... benne élünk, mozgunk és vagyunk...”. A zárándoklat olyan, mint az élet. Van könnyed és felemelő része, de vannak nehéz pillanatok is, de mindig van, ami tovább visz, van miért hálásnak lenni. Van, amikor kiüresít, de mindig lelki kincseket ad. Ezekben a napokban félelem nélkül átélem a kicsinységemet, ami az Isten előtt olyan kedves. Zárándok vagyok.

*- Milyen élményekkel tértél haza?*

A zárándoklat lelki feltöltődést és bizalmat adott számomra, hogy gyakoroljam a ráhagyatkozást és ne próbáljak mindent megoldani. A lengyel zárándokok derűje, a közös imák és énekek, a csöndek és a barátságok mind értékesek. Úton vagyunk, az életünk is halad, sokszor rohan, és mi szaladunk utána. Szeretnék mindig úgy járni, mint amikor zárándokolok. Észrevenni a társakat, tudni, hova megyünk, ki vár ránk. Időt hagyni a csendre, az imára, hinni a szeretet hatalmában.

*- Kinek javasolnád a részvételt egy ilyen zárándoklaton?*

Egyszerű lenne azt mondani, hogy mindenkinek. Igazából a hívásra válaszolunk, amikor elindulunk egy-egy úton. Azok, akik fizikai nehézségekkel küzdenek, ugyanúgy kaphatnak meghívást egy zárándoklatra. A lelkierő és a hit sok mindenre képessé tehet, ugyanakkor a zárándoklat nem teljesítménytúra, nem kipipálandó siker. A gyengeségeink elfogadása éppúgy része, mint a talentumaink felismerése.

*- Mi lesz az ideji zárándokút szándéka, ki szervezi és miért?*

Idén is a szalvatoriánus közösséghez csatlakozom, a krakkói zárándoklathoz. Magyarországról Hidasnémetiből indulunk, Szlovákián keresztül érkezünk meg Lengyelországba, majd Krakkóba. A szívem ilyenkor talán jobban tele van zsúfolva, mint a hátzszakom. Hozom magammal a sok-sok szándékot, barátaimat, szeretteimet, a békevágyat... Kiemelt szándékom lesz Esterházy János boldoggá ava-



tásáért felajánlani ezt az utat, ami így, hogy több országot köt össze, szimbolikusan kötődik az ő - népeket kiengesztelő és békét hozó - vértanúságához. Kassa, ahol áthaladunk, életének nagyon fontos színhelye is. A zárándoklat alatt tavaly is előadást tartottam társaimnak róla, és többnyelvű kiadványokat vittem ajándékba a befogadó családoknak, a plébániáknak. Most is így készülök, egyúttal hálát adva a tőle kapott lelki ajándékokért.

*- Mit jelent számodra a lengyel kapcsolat: a magyar-lengyel barátságot, testvériséget vagy annál is többet?*

Nem ismerek két másik olyan népet, amelyek ennyire különböző nyelvet beszélnek és mégis ennyire mélyen megértenék egymást. Ez valóban olyan, mint a testvériség, hiszen a családban a testvéreink tanítanak meg minket a szeretetre. Történelmi megpróbáltatásaink és küzdelmeink is közelebb hoztak minket, hiszen mindig egymásért is küzdöttünk. Sok mindent átértünk az évszázadok során, ami meg-rostálta a népeinket és felragyogtatta az igazi értékeket. Ennek a közös értékrendnek a hősei hitvallóink és mártírjaink. Ők a lengyel-magyar barátságot, testvériséget a legmagasabb fokra emelik. Hiszem, hogy testvériségünk erős kötelék, kiállja az idők próbáját, és JEL lesz a mai Európában is.

*- Jó utat, áldott gyaloglást kívánunk neked és minden Lengyelországba induló magyar zárándoknak!*

Az interjút Molnár Imre készítette

# Pielgrzymowanie do ziemi praojców - Derenk 2023



30 lipca br. oficjalnie po raz 29. na drenczańskim wzgórzu, przy kaplicy, gdzie kiedyś stał kościół pw. Szymona Judy Tadeusza, w duchu 80. rocznicy wysiedlenia mieszkańców najstarszej polskiej wsi na Węgrzech, a gdzie w 1994 roku postanowiono polską kapliczkę, przy ołtarzu spowitym zielenią Parku Narodowego Aggtelek odbywał się doroczny odpust polonijny.

Wśród pielgrzymów obecni byli: rzecznik narodowości polskiej w Zgromadzeniu Narodowym Węgier Ewa Rónayné Słaba oraz kierownik Wydziału Konsularnego i Polonii Ambasady RP w Budapeszcie Andrzej Ryszard Kalinowski. Zeszli się potomkowie drenczan, ich węgierscy przyjaciele i przedstawiciele miejscowych władz, goście z Polski, wśród nich osiem pocztów sztandarowych górali ze Związku Podhalan z oddziałów w Szaflarach, Miętustwa, Czarnego Dunajca, Podszkła, Chochołowa, Podczerwonego, Nowego Targu, Makowa Podhalańskiego, a w imieniu Prezydium Zarządu Głównego Związku Podhalan obecny był Piotr Kuruc - przewodniczący Rady Młodych ZP. Tradycyjnie przyjechali: Jan Piczura wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Małopolskiego, Piotr Bąk starosta powiatu tatrzańskiego, Maria Kuruc wicewójt Bukowiny Tatrzańskiej. Przybyli przedstawiciele polskich samorządów narodowościowych, przede wszystkim z komitatu B-A-Z, z przewodniczącą Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech Marią Felföldi, delegacje polonijne m.in. z Budapesztu i Szolnoku, dyrektorzy instytucji polonijnych: Monika Molnárné Sagun (POKO) i István Balázs (PIBiM).

Odpust rozpoczął uroczyste powitanie, a po nich odbywała się polsko-węgierska msza święta odpustowa sprawowana przez pięciu polskich i węgierskich duchownych: proboszcza Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech ks. Krzysztofa Grzelaka SChr., proboszcza z Parafii św. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza z Białki Tatrzańskiej ks. kanonika Jana Byrskiego, ks. Marka Łabuzka z parafii Matki Bożej Bolesnej w Podczerwonem, ks. Balázsa Patrika proboszcza z Jablonki, do której przed laty należał Derenk oraz przez grekokatolickiego duchownego Szilárda Szepesiego z Múcsony.



Następnie na cmentarzu, po krótkiej modlitwie za dusze spoczywających tam ponad 2 tysiące drenczan, przy krzyżu złożone zostały wieńce i kwiaty. Na polanie jak zawsze rozbito namioty, zaś na scenie plenerowej wystąpili polscy młodzi artyści z Dziecięcego Zespołu Tańca Ludowego z Podczerwoniej-Koniówki. Polski Instytut Badawczy i Muzeum przygotował wystawę poświęconą polskim skarbowi UNESCO. Monika Molnárné Sagun - która do końca lipca br.

pełni funkcję dyrektora POKO, instytucji, z którą przez wiele lat współpracował derencki Oddział POKO - podziękowała drenczanom za wspólne wieloletnie działania na rzecz zachowania pamięci i spuścizny najstarszej polskiej wsi na Węgrzech.

Wspomniano trudne czasy, kiedy to 80 lat temu drenczanie musieli zostawić swoje domostwa, ale jak pokazuje czas zdołali pozostawić po sobie polskie tradycje, wiarę i przywiązanie do przodków.

Dzięki nim Derenk dzisiaj to symbol polskości, wiary i przyjaźni obu narodów.

Polacy z Białki Tatrzańskiej przywieźli w darze gong liturgiczny, który został poświęcony przed mszą świętą, a István Rémiás z Emőd za zasługi dla powiatu tatrzańskiego i za potrzymanie tradycji polskiej wsi Derenk otrzymał Statuetkę Starosty Tatrzańskiego.

Tegoroczny Odpust w Derenku został zorganizowany przez: Stowarzyszenie Dziedzictwo Derenku i Polski Instytut Badawczy i Muzeum przy wsparciu Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech, samorządów polskich z: Sajószentpéter, Edelény, Emőd, Szögliget, Ládbesenyő, Múcsony, a także węgierskich samorządów terytorialnych z Szögliget i Emőd. Patronat honorowy nad tegorocznym odpustem sprawował Gergely Szabó wiceprzewodniczący komitatu B-A-Z. Funkcję gospodyni odpustu pełniła Mária Widomskiné, przewodnicząca Stowarzyszenia Dziedzictwo Derenku.

A wszystkimu temu od lat nadzwyczajności nadaje sama okolica: pagórki podobne do polskiego Podhala, klarowne powietrze, zapach ziół, zmurszałe, pamiętające drenczańską historię śliwy i grusze. Symbolicznie zaznaczone miejsca dawnych zagród, odbudowany niegdyś przez OSP budynek szkoły, gdzie od kilku lat znajduje się wystawa poświęcona tamtejszemu spisko-drenczańsko-węgierskiemu życiu, kapliczka i dawny krzyż. Pielgrzymowanie do ziemi praojców to radość w sercu. Msza, góralskie śpiewy, przyjacielskie rozmowy i ogromna nadzieja na niezapomnienie.

- Milyen körülmények között alakult meg az egyesületek?

- Először 1998. március 13-án mutatkoztunk be a Baththány téri Angelika kávéházban - az eseményt Sutarski Konrad, az Országos Lengyel Önkormányzat akkori elnöke szervezte meg részünkre egy sajtótájékoztató keretében.

- Azóta létezik lengyel katonai hagyományőrző egyesület Magyarországon?

- Igen, mi vagyunk az első és eddig az egyetlen ilyen jellegű formáció Magyarországon, de akkoriban még csak „simán” magyarországi lengyel légió voltunk, később alakultunk egyesületté. Éveken át csak hol az Országos-, hol a Fővárosi Lengyel Önkormányzat mellett működünk, mintegy hozzájuk „csapódva”, nem önálló szervezeti formában. Aztán felnőtt a Nagy Emil, Nagy Jakub, Cseh Péter, Tóth Viktor és a többi akkori fiatal korosztálya, akik az induláskor még általános- vagy középiskolások voltak, ők javasolták, hogy adjunk szervezeti keretet a légióknak. Akkorra már 10 felettire nőtt a létszámunk, és hivatalos formában jobban lehetett pályázni állami támogatásokra. Azelőtt is mindig volt pénzünk innen-onnan, különböző magyarországi lengyel szervezetek, önkormányzatok, vállalkozók támogattak minket, s így tudtunk fejleszteni.

- Hány fővel alakítottátok meg a légiót, és te milyen indíttatásból csatlakoztál a csapathoz?

- A megalakuláskor az Angelika kávéházban hárman voltunk. Sutarski Konrad hozta nekünk az első szabályokat és egyenruhákat Lengyelországból. Autentikus ulánus ruhák voltak - két színűek, piros mandzsettával és gallérral -, valamilyen néptáncgyűttestől vagy zenekartól szerezte. Én egy ideig még az 1848-as magyar honvéd egyenruhámot hordtam, mivel 1996 óta a Kossuth Szövetség tagja voltam, azonban ott nem sikerült magam mögé csapatot gyűjteni, így „magánzóként” vettem részt a rendezvényeken. Ilyen minőségemben 1997. április 6-án, az isaszegi csatatéren - amely egyben lengyel emlékhely is - tartott ünnepségen mutattak be Sutarski Konradnak, amikor rövid beszélgetés után szinte egyszerre öltött fel mindkettőnkben, hogy mi lenne, ha létrehoznánk egy lengyel csapatot? Nekem akkor ez már a második Tavaszi Hadjárat volt, amin részt vettem, és azok során többször, sok helyen kérdeztek tőlem, hogy lengyel hagyományőrök miért nincsenek közöttük, hiszen lengyelek is harcoltak ezekben a csatákban. Sutarski elnök úrral történt beszélgetést követően már egy év múlva - mint lengyel hagyományőrök - három fővel részt vettünk a Tavaszi Hadjáraton is.

- Te vezetted kezdetben a légiót?

- Akkor még nem voltunk hivatalosan bejegyzett társaság, így csak „légióvezetőként” pozicionáltam magamat. Amikor 2006-ban az ifjú tagok javaslatára egyesületté szerveződöttünk, Nagy Emil Bogumil vállalta az ezzel kapcsolatos hivatalos ügyek intézését - ehhez viszont meg kellett várnunk az év végét, hogy betöltse a 18-dik életévét - azóta ő az egyesület elnöke, én maradtam légióvezető, illetve alelnök lettem.

- A kezdeti 3 fős csapat időközben mára átlagosan hány fővel bővült?

- 17-20 fő körüli az állandó létszámunk. Ha olyan eseményről van szó, ahol mindenképpen teljes létszámmal kell megjelennünk, akkor ennyi embert be tudunk öltöztetni és még meg is tudunk szólítani. De azért a „kemény mag”, akik szívvel-lélekkel mindenhol ott vannak, és ötleteikkel és a kivitelezéssel segítik a légió fejlődését - például kikutatják, hogy hol van megfelelő szabó a ruházathoz, hol lehet beszerezni ilyen-olyan fegyvert -, tehát akikre majdnem mindig lehet számítani, az 8-10 főre tehető.

- Bizonyára nem kis elfoglaltságot jelent nektek, hogy munka mellett gyakoroljatok egy-egy rendezvényre, napra készek és mindig autentikus megjelenésűek legyetek. Van közöttetek olyan tag, aki történelmi szempontból is felkészíti a csapatot, vagy ez közös feladat?

- Már jól fel vagyunk szerelve, azonban a téli leállást követően - amikor hónapokig nincs rendezvényünk - tavasszal újból át kell ismételnünk a dolgokat. A március 5-i Szolnoki Csatabemutatóra és városi ünnepségre készülünk először - előtte már egy-két héttel találkozunk a Kerepesi úti egykori laktanyában lévő raktárunkban, ahol gyakorolni szoktunk, és újra „összerázódunk”. Közösen tartjuk szinten magunkat; az 1848-as feladatokkal leginkább én foglalkozom, de a II. világháború korszakából például a Varsói Felkelésnek, az 1939-es lengyel őszi honvédő háborúnak, vagy az emigrációs hadseregeknek is megvan a csapatunkban a szakembere, de ugyanúgy Sobieski János idejéből a szárnyas huszároknak és a hajdúknak is. A légió tevékenysége az 1848-49-es „Wiosny ludu”, azaz „Népek tavasza” korszakból indult ki, és ebből fejlődött tovább az előbb említetteken túl még az I. világháborús Druga Brygada (II. Dandár) és a két világháború közötti Piłsudski-korszak, a II. világháborús Anders-hadsereg, valamint még az 1956-os időszak hagyományörzése is. Tehát ma már akár a Poznań-i Felkelésről, akár az októberi magyarországi felkelésről van szó, azokra is van az öltözetünk.

## Hagyományőrző Egyesület

Beszélgetés Máté Endre légióvezetővel, az egyesület alelnökével



Ma már nincs olyan magyarországi lengyel vagy lengyel vonatkozású jelentős esemény, melyet ne tisztelne meg korhű megjelenésével a Wysocki Légio. A lengyel hagyományőrző egyesület tagjai ezen eseményeken és a csatabemutatókon túl feladatuknak érzik, hogy más területeken is részt vegyenek a magyarországi lengyelek életében. A légió egyik alapító tagját, Máté Endrét kérdeztem csapatuk elmúlt negyed évszázadáról.

- Emlékszem olyan eseményre, amikor markotányos lányok is voltak a soraitokban...

- Hogyne! Most is vannak hölgy tagjaink, 3-4 fő, sőt, időnként csatlakoznak hozzánk máshonnan is barátrók, ismerős hölgyek. Lengyel népviseletben, kosárban hozzák utánunk az üdítőt, a harapnivalót meg egyéb ellátmányt...

- Ha visszagondolsz légiótok elmúlt 25 évére, mit említenél meg a legszívesebben?

- Mivel a légió Óbudára van bejegyezve, és több tagunk is III. kerületi lakos, kötődünk ehhez a városrészhez, így a 2010-ben Óbuda-Békásmegyeren megrendezett Lengyel-Magyar Barátság Napját emelem ki. Amikor is az 1900 éves óbudai amfiteátrumban volt a díszszemlének és a csatabemutatónk, amire baráti csapatokat is meghívtunk, s nagy örömünkre a varsói ulánus társaink is ott voltak. Nagyon emlékezetes marad számunkra ez a barátság-nap, annál is inkább, mert a két ország köztársasági elnökei is megtekintették a rendezvényünket. Vagy említem a 2006-os varsói kiképzésünket, amikor 10 fővel 10 napig a Lengyel Hadsereg Díszezredének Hynka utcai laktanyájában ébresztőtől takarodóig ugyanúgy éltünk, mint a lengyel katonák, és a kiképzés végén mi is felvonulhattunk az augusztus 15-i Lengyel Hadsereg Napja alkalmából megtartott díszszemlének.

- Ennyi év óta mi tartja a lelket bennetek?

- Először is mindig a következő rendezvény! De egyébként a lélek abban rejtőzik, hogy mi már egy baráti társasággá is váltunk, és rendezvényeken kívül is összetartunk. Ha kell, elmegyünk segíteni egymáshoz, például költözködéshez, lakásfelújításhoz, vagy hétköznapon csak egy sima sörözésre is összejövünk. Az is tartja a lelket bennünk, hogy mi kultúraátadók is vagyunk. Többen csak azért léptek be hozzánk, mert valahol láttak minket, tetszett nekik az egyenruhánk, de nem tudtak sokat a lengyel történelemlről, esetleg még nem is jártak Lengyelországban. Mi átadjuk nekik az ismereteinket - különösen félig lengyel származású tagjaink érzik ezt kötelességüknek. Sokszor voltunk már lengyelországi rendezvényeken, és vittük magunkkal új tagjainkat is. Azokon megérintheti őket az ottani légkör, és új barátságok is kialakulnak. Így előbb-utóbb az is képpen lesz, aki egyébként se lexikálisan, se egyéb módon nem volt eléggé tájékozott erről a területről. Általános- és középiskolákba járunk élő történelemórákat tartani. Beöltözzünk, viszünk fegyvereket magunkkal, kézbe is foghatják a tanulók, és természetesen kérdezhetnek tőlünk. Van, hogy fellelkesedik egy-egy diák - legutóbb az Óbudai Gimnáziumból ketten léptek be hozzánk -, de sajnos nem ez a jellemző, utánpótlásként nehéz a fiatalokat „megragadni”. Idősökkel is foglalkoztunk, éveken át szívügyünk volt a II. világháborús veteránok felkarolása. A „lélek” gondolathoz még hozzáfűzöm, hogy többen a légióban mélyebben is foglalkozunk a lengyel katonai hagyományörzéssel; a témában cikkeket, tanulmányokat publikálunk újságokban, internetes oldalakon, és már könyvet is jelentettünk meg. Rádióba, televízióba is hívnak közülünk előadókat, ahol beszélhetünk a lengyel-magyar kapcsolatokról - ezzel is hozzájárulva a több mint ezeréves lengyel-magyar barátságához.

Sárközi Edit

Mit tehetünk akkor, ha elveszítjük azt, aki öröktől fogva létezett? Mit érzünk akkor, ha elveszett, ami öröktől fogva létezett? Mélységes kút a lelkünk és minden emlékünkhöz behullik?

Co możemy zrobić, kiedy utracimy osobę, która istniała od zawsze? Co czujemy wtedy, kiedy zabrakło tego, co wiecznie istniało? Nasza dusza jest studnią głęboką i wszystkie wspomnienia w niej znikają?

Szabó Magda, a csodálatos író az azt mondta egy beszélgetésben, hogy sajnos a szülei is elmentek, engedelmeskedve a természet törvényének. Nem biztos, hogy pontosan idéztem, de valami ilyesmit mondott. Nehéz kimondani, sokszor nem is akarom. Leírni sem. Anyu meghalt. Nem néz rám mosolyogva. Nem hallom a puha bársony-hangját. Nem tudom tőle megkérdezni, hogy nem látta-e a mindig keresett, lényegtelen tárgyat, amit elhanyagoltam valahová. Nem tudjuk megbeszélni a nap híreit, hogy mi történt a világban és itthon. Nem tudunk együtt természetfilmeket nézni. Meg második világháborúsakat. Legutóbb A tengeraltjáró-t, amire azt mondta, hogy szörnyű film, de mégis nagyon jó. Nem tudom megkérdezni tőle, hogy mit szól a Himalájában eltűnt hegymászó esetéhez. Biztosan megrendítette volna. Nagyon szerette a hegyeket és csodálta a hegymászókat. A Tátrát, ahová nem egyszer kirándultak. A Himalája pedig egyenesen mágiusan vonzotta. Sokszor beszélünk arról, hogy előző életében biztosan Nepálban élt, és az is lehet, hogy megmászta a Csomolungmát. Mennyit neveltünk ezen. Különleges volt, gyönyörű, diszkrét és finom. Fiatalkorában ő volt Füzesabony legszebb lánya. És nagyon okos is volt. Kivétel nélkül mindig látott a szitán, de az embereket mégis nagyon szerette. Minden aprócska jó tulajdonságukba belekapaszkodott, még akkor is, ha nagyon megbántották. Mert ilyen is előfordult. A lengyeleket nagyon szerette. Feltétel nélkül. Apu mindig azt mondta, hogy Anyu nagyobb lengyel, mint ő. Minden érdekelt, ami lengyel, és ami Lengyelországgal összefüggött. Azon a bizonyos utolsó napon is a V4 Híradót akarta megnézni, mert kíváncsi volt, milyen ünnepséget tartottak Varsóban, a Május 3-i Alkotmány ünnepé alkalmából. Anyi mindent leírhatnék, de azt hiszem, mégis az a legjobb, ha őt idézem. 2012-ben kiírtak egy pályázatot, aminek témája a hosszú házasság volt. Rábeszéltem, hogy írja meg ő is nem mindennapi házasságának történetét.

”Történetünk a második világháború elején kezdődött. 1939 szeptemberében lengyel menekültek érkeztek Füzesabonyba. Anyukámmal együtt kimentünk fogadásukra, a vasútállomásra, mert szeretett volna az én hetedik gimnazista bátyámmal egykorú lengyel fiút találni. (...)

A nyolcéves Marian gyakran járt hozzánk, jött meglátogatni a bátyját. Nagyon eleven és vidám kisser volt. Én akkor négy és fél éves voltam, sokat játszottunk együtt.

Úgy emlékszem szüleim elbeszéléséből, hogy a lengyel család körülbelül két hónapig maradt Füzesabonyban, ezt követően a nagyfiú elment Zamárdiba, a szülők pedig a kis Mariannal a gyöngyösi menekülttáborba kerültek. 1939 karácsonyán még egyszer eljöttek mindnyájan hozzánk, de később, a háború végéig nem hallottunk róluk. 1945 tavaszán – mivel a mi házuk a háború alatt lakhatatlanná vált – nagymamáméknál laktunk. Ott kerestem meg bennünket a tizenéves Marian. Elmondta, hogy a háborús éveket Balatonbogláron vészték át, Varga Béla plébános, kispapja politikai védőszárnyai alatt, és hat viszontagságos év után most mennek vissza Lengyelországba. Egy másik családdal összefogva lovaskocsit vettek: a nők a kocsin ültek, a férfiak gyalogosan jöttek. A szüleim segítettek nekik szállást keresni Füzesabonyban. Marian kitűnően beszélt a magyar nyelvet, és mi megígértük egymásnak, hogy levelezni fogunk. Az első levél meg is érkezett pár hónap múlva, ezt követte az én válaszevelem, amit tizenéves koromban írtam, leendő férjem szülővárosába, Przemysławba (...)

Középiskolás éveimben gyakran eldicsekedtem osztálytársaimnak, fényképét is megmutatva, hogy én külföldi fiúval levelezek. Az évek múlásával már nem csak barátot láttam a lengyel fiúban, hanem egyre jobban tetszett nekem, és fényképeit látva, leveleit olvasva különös érzés kerített hatalmába. Az ő leveleiben is találtam burkolt szerelmi vallomást, de úgy gondoltam, mindez csak az én képzeletemben létezik. Az akkori viszonyok között arra gondolni, hogy ebből valami komolyabb dolog lehet, képtelenségnek tűnt.



Marian írt arról, hogy egyszer szeretne eljönni Magyarországra. Nagyon örültem, hogy még nem felejtett el bennünket. Egyik levelében ezt írta: „Mikor gratulálhatok a tekintetes Izé-nének?” Egy merész gondolattal azt írtam vissza, hogy nem mentem még férjhez, mert az, akihez mennék, nem Magyarországon lakik, hanem Lengyelországban. Ő természetesen rögtön magára gondolt. Így történt, hogy 1956. augusztus 15-én megérkezett a budapesti Nyugati pályaudvarra. Vártam a peronon. Nagyon zavarban voltam. Ő nem. Természetesen viselkedett, mintha nem is télt volna el az a tizenéves év.

Mielőtt Magyarországra jött volna, leveleinkben már elhatároztuk, hogy összeházasodunk. A szükséges papírokat mindketten beszereztük, így nem volt akadálya annak, hogy két hét múlva, a polgári esküvőt követően, szeptember 2-án megtartsuk esküvőnket az egri bazilikában.

Esküvő és nászút után jöttek a nehézségek. A lengyel nagykövetségen nem hosszabbították meg férjem tartózkodási engedélyét, így hat hétig maradhattam Magyarországon. Október 6-án utazott vissza Lengyelországba. Fájó szívvel váltunk el, mert nem tudhattuk, mikor találkozunk újra.

Én Egerbe jártam dolgozni, mikor októberben, egy keddi napon, a kora reggeli órákban már nem volt adás a rádióban, csak zene szólt. Előző este, október 23-án Budapesten kitört a forradalom. Nagyon reménytelen volt a helyzetünk. Nem tudtunk egymásról semmit. Egy alkalommal sikerült felhívnia telefonon Zakopanéból és azt mondta, hogy segélyszállítmánnyal eljön Magyarországra. Sajnos, ez nem sikerült. Mint sok lengyel, Marian is aktívan részt vett a Magyarországra érkező segélyek megszervezésében és gyűjtésében. Nehéz idők voltak azok. A sok izgalom, megpróbáltatás annyira megviselt, hogy kórházba kerültem. Valamennyire rendbe jöttem és így 1957 februárjában kimentem Lengyelországba. Nagyon szép hat hetet töltöttem ott. Az emberek kedvessége és jó szíve lenyűgöző volt. Sok szeretetet kaptam, sok barátot szereztem. Csodáltam a lengyel tájat, műemlékeket, a városokat, falvakat.

Hallottam, hogy a lengyelek sok pénzt fordítanak műemlékeik, palotáik felújítására, és ezt nagyon szimpatikusnak találtam. (...) Mi Füzesabonyban telepedtünk le, és együtt laktunk a szüleimmel. Ma is itt élünk a régi házban, ez a ház a lengyelek menedékhelye lett. Balesetet szenvedett vagy átutazóban lévő honfitársainak gyakran nyújtott segítséget a férjem. Sok hálás levél érkezett, melyekben szívesen emlékeztek a füzesabonyi házra. (...) Az eltelt 56 év sok nehézsége és viharai ellenére mindig kitartottunk egymás mellett. Sokszor nem volt könnyű egymást megértetni. Más akartunk, más gondoltunk. Vagy én, vagy a férjem engedett, aztán végül is megegyeztünk. Nem volt mindig rózsákkal telehintve az út, néha bizony tövis is előfordult egy-egy állomásnál. A kölcsönös szeretet és megbecsülés viszont meghozta gyümölcsét, most idős korunkban ugyanis arra a megállapításra jutottunk, hogy jó döntést hoztunk 56 esztendővel ezelőtt, mikor 11 év távkapcsolat után összekötöttük az életünket.”

\*Drága Anyu, elmondhatatlanul hiányzol...

Trojan Tünde .

\*A fenti részlet Trojan Marian Józsefné „Egy határtalan házasság története” c. írásából való.

Marcin Styczeń – polski wokalista, gitarzysta, kompozytor, autor tekstów, dziennikarz i lektor. „Artysta niezależny od wielkich wytwórni, mód i dyktatury mainstreamowych mediów. Zależny za to od swoich słuchaczy. To dla nich tworzy. Wspólnie z nimi odbywa podróż, która wiedzie w głąb. Obdarzony przejmującym, ciepłym głosem, który koi i niepokoi, pobudza do refleksji i daje nadzieję. Z wykształcenia dziennikarz, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego. Od ponad 20 lat śpiewa, komponuje, pisze teksty. Koncertuje w kraju i za granicą. Artysta prezentuje rewelacyjne teksty i równie rewelacyjną muzykę. W swoich utworach w sposób bardzo oczywisty utwierdza nas w przemysleniach, że „Nasze życie jest drogą. Śmierć nie jest metą. To początek nowej drogi - życia w Bogu”. Artysta na zaproszenie Polskiego Ośrodka Kulturalno-Oświatowego, Samorządu Polskiego III dzielnicy Budapesztu i Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha, 8 czerwca koncertował przed publicznością polsko-węgierską w Budapeszcie, w Centrum Kultury Óbudai Társaskör, w ramach cyklu wydarzeń „Polskie Lato 2023”. Był to niezapomniany wieczór przenoszący w zaczarowany świat polskiej poezji śpiewanej.

miałem przed sobą komputer i śpiewałem do własnej gęby... Chcę mieć przed sobą żywego człowieka, do którego mówię i mam taką nadzieję, że on będzie rezonował moją wrażliwością. Wtedy mam poczucie sensu, że ta twórczość jest potrzebna nie tylko mnie, ale także drugiemu.

**- Czytałaś, że śmierć JP II to czas o wyjątkowym znaczeniu w Pana twórczości.**

Tak, to prawda. Kiedy odchodził to był dla mnie wstrząs. Szukałem papieża-artysty, bo był to człowiek wielki, ale też poeta. Słowo było dla niego ważne. Mówił, że w polskim języku jest to niezwykle, że twórca i stwórca to jest ten sam rdzeń, jesteśmy powołani do tego, żeby tworzyć, dostaliśmy taki dar od Boga. Sięgnąłem do jego młodzieńczej poezji, napisałem muzykę i w 2006 roku została wydana płyta „Pieśń o Bogu ukrytym”. Jestem pewien, że trzeba wciąż przypominać jego wielkie dzieło i to, jak wielkim był człowiekiem, artystą, wielkim teologiem, mistykiem ale także wielkim poetą.

**- Lubi Pan siebie?**

## Ta Droga - w Budapeszcie koncertował Marcin Styczeń

**- Co znaczy widzieć świat oczyma Marcina Stycznia?**

To chyba najtrudniejsze pytanie. Cała moja twórczość to jest zaproszenie do podróży, która wiedzie w głąb. Tak naprawdę moją drogę artystyczną ukształtował Karol Wojtyła.

**- 12-letni młody człowiek zafascynował się Leśmianem....**

To prawda. Jeszcze w szkole podstawowej miałem bardzo utalentowanego przyjaciela, miał na imię Kamil i już w wieku 12 lat czytał i pisał wiersze. Tak naprawdę on mnie zafascynował poezją, wprowadził mnie w świat polskiej piosenki poetyckiej. Jako 12-latkowie jeździliśmy na koncerty do Katowic do Teatru Wyspiańskiego, aby posłuchać Jacka Kaczmarskiego. Był rok 1990. Kaczmarski wrócił wtedy z emigracji... To jest ciekawe: z jednej strony Jacek Kaczmarski, a z drugiej Bolesław Leśmian, który pisał poezję tradycyjną, a do takiej poezji łatwiej układać muzykę. Stąd to umiłowanie do Bolesława Leśmiana, jego światów, zaświatów, słowotwórstwa, ale przede wszystkim także rytmu.

**- Fascynacja poezją śpiewaną?**

To taka polska specyfika. Jak kiedyś próbowałem wytłumaczyć tę kwestię Amerykaninowi to on nie rozumiał; oni mają folk, country, a my mamy poezję śpiewaną. Z jednej strony mówi się o poezji śpiewanej, ale mówi się też o piosence poetyckiej, ale to nie jest to samo. Jak śpiewam wiersze Wojtyły czy Brylla to jest poezja, ale jak śpiewam swoje piosenki to nie uważam siebie za poetę, nie wydałem żadnego tomiku poezji. Jestem autorem piosenek. Naturalnie są w nich elementy poetyckie, często metafory, niebanalne skojarzenia, głębsze spojrzenia, które od zawsze mi towarzyszyły.

**- Do kogo chce Pan trafić swoją twórczością?**

Nie zastawiałem się do kogo chcę trafić, tylko co chcę powiedzieć. Ernest Bryll, mój przyjaciel-mistrz, kiedyś mi powiedział, że w poezji nie chodzi tylko o to, żeby napisać co się czuje, tylko żeby napisać to w taki sposób, aby poczuł to ten drugi. Okazuje się, że moja twórczość trafia do ludzi wrażliwych, raczej do starszych niż do młodszych, co mnie trochę martwi. Wydaje mi się, że do pewnych treści się dorasta. Jak patrzę na mojego fanpage na Facebooku to odnajduję tam w 70 procentach kobiety w wieku 35+, czyli osoby wrażliwe, które szukają i chcą czegoś więcej od życia, i zadają sobie ważne pytania...

**- Bo to przecież 21 gramów....**

Posłuszę się znowu Ernestem Bryllem: mężczyźni duszy nie posiadają, posiadają ją tylko kobiety (śmiech). Dlatego do nich kieruję ten przekaz, chociaż moja twórczość nie jest pełna romantyzmu, miłosnych uniesień, a mówi o docieraniu do sedna, szukaniu tożsamości, miejsca w świecie.

**- Była „Szansa na sukces” i Pana przygoda z telewizją. No i radio...**

Jakiś zawód trzeba mieć... dziennikarstwo przyszło i jest, ale ono nie jest moją pierwszą miłością, a drugą... Lubię radio, ale kocham scenę. Wówczas widzę reakcje ludzi, widzę twarze, jest wymiana energii. Daję z siebie jak najwięcej i to czasami wraca, i to trzeba czuć. Trudno było w pandemii, bo brakowało mi żywego kontaktu z ludźmi. Grałem koncerty online,



Coraz bardziej, ale to jest trudne pytanie, bo artyści mają w sobie coś takiego, że nie do końca się lubią, ciągle dążą do doskonałości. Z drugiej strony - jak sobie tak usiądę i pomyślę - w tym roku kończę 45 lat, nagrałem 11 płyt, zagrałem wiele koncertów... Wykonałem kawał dobrej roboty... Pewno, że były wzloty i upadki - jak u każdego - ale coraz bardziej patrzę na siebie z sympatią... (śmiech)

Z Marcinem Styczeńem rozmawiała: Bożena Bogdańska-Szadai,  
fot. B.Pál



Przyznam szczerze, nigdy nie przepadałem za dramataми, konkretnie tragediami antycznymi, nigdy też krytycznie tego sobie nie przemyślałem i nie wytłumaczyłem. Na pewno nie chodzi o odległość w czasie: lapidarne, kunsztowne perełki liryki greckiej czy rzymskiej (np. pieśni Anakreonta, satyry Horacjusza, fraszki Katullusa) albo bajecznie opisowe eposy („Odyseja” Homera), powieści (np. „Opowieść etiopska” Heliodora, „Satyryki” Petroniusza) literatury klasycznej zawsze były dla mnie egzystencjalnym przeżyciem, orzeźwiająca zabawą. Odległy, nieprzystający i nieporównywalny jest więc dla mnie sam gatunek oraz jego forma. Jednak dlaczego tak jest?

Mitologia grecka wraz z „żywotami bogów” była dla mnie zabawnym komiksem wirtualnym już w podstawówce, tak też zostało później na uniwersytecie z odwiecznym pytaniem „who is who?”. Pamiętam też pewien żart słuchaczy filologii klasycznej opublikowany w gazetce uniwersyteckiej. Zdjęcie przedstawiało po lewej stronie cieniutką książeczkę, po prawej stronie grubą księgę, a pod nimi kolejno napisy: „Mitologia grecka” i „Mitologia grecka, gdy Zeus był napalony”. Potrzeba dystansu do klasycznej kultury greckiej – nawet w takim żarcie – rodzi się chyba w odpowiedzi na jej klasyczną (czasami aż wręcz pozerską) powagę, także na charakterystyczny dla niej etos i koncepcję kalokagathii (dobro zawsze jest piękne a piękność zawsze jest dobra) oraz obecne (najbardziej w tragediach greckich i rozprawach filozoficznych) górnolotne moralizatorstwo i dydaktyzm. Jest też zabawne, że podczas gdy starożytni Grecy z zaciekawieniem, zarazem z pobłażliwym zdziwieniem spoglądali na kulturę i wierzenia religijne starożytnego Egiptu (na przykład wyśmiewając Egipcjan za czczenie przeróżnych dziwnych stworzeń i zwierząt), oni sami stworzyli bogów na swoje ludzkie podobieństwo, którzy prowadzili – delikatnie mówiąc – raczej swobodny i lubieżny styl życia na tle mitologii, która może być czasami bliższa światu telenowel i melodramatów, niż religii określanej jako wiarygodnej i poważnej.

Wróćmy jednak do „Trojanek” Eurypidesa i kontekstu historycznego. Utwór (jako trzecia część trylogii trojańskiej, której dwie pierwsze części – utwory „Aleksander” i „Palamedes” – nie zachowały się) został napisany przez autora w ok. 415 r. p.n.e., czyli ok. dobrych 800 lat po dom-

niemanej wojnie trojańskiej i około 300 lat po „Iliadzie” Homera. Wedle badań archeologicznych wiadomo, że Troja istniała: miasto znajduje się w anatólijskiej prowincji Çanakkale w mieście Hisarlık (Hisarlık), na południowy zachód od Dardaneli, u podnóża góry Ida. Jego turecka nazwa to Truva. Wojna trojańska, zredukowana do historii, którą znamy dzisiaj, była prawdopodobnie niczym więcej niż wojną oblężniczą przeciwko Troi, zorganizowaną przez Greków mykeńskich

(Achajów) w celu przełamania handlowej hegemonii Troi. Ale dlaczego Eurypides sięga do wydarzeń sprzed 800 lat? Ironicznie można by rzec: bo temat wojny zawsze aktualny jest. O aktualności możemy przeczytać m.in. w eseju Jánosa Csengeri w przedmowie do omawianego dzieła (zob. w: Euripides drámái, II. kötet, ford. Csengeri János, Budapest, MTA kiadása, 1915, str. 304. – tłum. ABRA), przytaczającej realia wojen peloponeskich: „Akcja naszego dramatu rozgrywa się wiosną 415 r., kiedy to latem ateńska flota, ścigając fantomy swojej frywolnej i fanatycznej rządu podboju, wyruszyła na wymarzone Eldorado czyli Sycylię, by już nigdy nie powrócić. Przygotowania do tego fatalnego przedsięwzięcia, o którym Tukidydes pisał z tak dramatyczną siłą, rozpoczęły się oczywiście już wiosną. Eurypides zawsze był miłośnikiem pokoju, podobnie jak jego zagorzały literacki przeciwnik, Arystofanes. Gorzkie doświadczenia wojny peloponeskiej tylko wzmożyły jego pragnienie pokoju.” Ówczesna grecka publiczność, a także jurorzy konkursu dramatycznego, na pierwszym miejscu nie wyróżnili „aktualnych” tekstów i ponurych „przepowiedni” autora – palmę otrzymał mniej znany autor, niejaki Ksenokles. Jak widać, nie trudno o aktualność, gdy ideały sięgały piachu już w czasach Eurypidesa.

Warto też dodać, że absurd wojny, tematyka wojenna może być i jak najbardziej była przetwarzana w sztuce także w mniej wzniosły i dlatego może bardziej wiarygodny sposób (np. Ignacy Krasicki, „Monachomachia”; Kurt Vonnegut, „Rzeźnia numer pięć”; Joseph Heller,

## Elektroszok sceniczny bez katharsis – na marginesie przedstawienia

Eurypides, „Trojanki” – Teatr Wybrzeże, reż. Jan Klata, MITEM – Nemzeti Színház, 5 czerwca 2023



Plakat spektaklu Trojanki – foto: TWG

„Paragraf 22”; Tadeusz Różewicz, „Kartoteka”).

Pochylmy się teraz nad samym tekstem „Trojanek”, nie zapominając, że jest on trzecią częścią trylogii: jesteśmy właśnie po katastrofie i tragedii, czyli zwyciężenia Troi przez Achajów. „Trojanki” Eurypidesa odbiegają od klasycznej struktury tragedii greckiej; trójczłonowa konstrukcja jest zaburzona, mamy krótki prolog bogów, potem zamiast akcji następują luźne sceny monologów, wypowiedzi zniewolonych i cierpiących Trojanek (Hekabe, Andromacha, Cassandra), które jako branki mają trafić w posiadanie greckich panów-oprawców. Monologi są przerywane komentarzami chóru. Trojanki ukazują stan hic et nunc (głównie Hekabe): uświadomienie doznanej traumy – upadku, zagłady, utraty najbliższych (córci, Poliksena oraz wnuka, Astyanaksa) – oraz przetwarzanie traumy, poprzez wyrażanie i nazywanie bólu i smutku, oskarżania winnych, doszczętnego doznania cierpienia, aż do totalnego zwątpienia i utraty nadziei...

Znakomitą analizę dramatu prezentuje Justyna Gajek w swoim wypracowaniu (zob.: Justyna Gajek, „Obraz ruiny w Trojanekach Eurypidesa” – próba analizy dramatu [w:] ZN TD UJ – Nauki Humanistyczne, NR 1/2010, str. 80-97.), pracując na greckim tekście i przywołując głównie aspekty psychoanalizy:

„Hekabe nazywa siebie trupem [będąc też symptomem melancholii], Kasandra w szale wyśpiewuje weselne pieśni [wróżąc o zemście, prezentując przykład nerwicy histerycznej], Andromacha [będąca wzorem wierności i jawiąca się jako widmo] zwykle milczy. Pogorzelsko Troi





Scena zabójstwa Astyanaksa - autor nieznany



Trojanki - Dorota Kolak w roli Hekabe – foto:TWG

jest nie tylko dowodem zwycięstwa Achajów, ale także (a może przede wszystkim) świadectwem ich bezkompromisowej dążności do władzy. Zde-wastowane ulice miasta, spalone świątynie oraz wprowadzone kobiety tworzą obraz ruiny...(...) Wraz z wojskami Achajów wkracza nowy porządek, któremu nie chcą podporządkować się Trojanki, ponieważ jest to porządek budowany na przemocy. Troja na poziomie alegorycznym może zatem oznaczać utratę ładu i fundamentów bezpieczeństwa. Analogicznie może również stać się alegorią stanu wewnętrznego Trojank – zobrażowaniem ich rozproszonej świadomości, zde-wastowanej tożsamości oraz duchowego zamierania. (...) Chciałoby się rzec, że Trojanki są kompozycją „udramatyzowanych obrazów” – obozu achajskiego rozbitego na zgłiszczach Troi, leżącej na ziemi Hekabe, siedzącej na wozie Andromachy z synem w ramionach i wreszcie Kasandry zatrzymanej w biegu z pochodnią w dłoni. „Obraz” przeraża, wprawia w osłupienie, nakazuje milczeć i słuchać. Każda postać zdaje się mówić: «dajcie mi zaleć w żałości». (Justyna Gajek, tamże).

Jadwiga Czerwińska w swoim wypracowaniu pt. „Trylogia Trojańska jako dramat poetycki” (w: *Collectanea Philologica VIII*, Wydawnictwo UŁ, Łódź, 2004, str. 83-100.) podkreśla – nadany poprzez metaforykę – uniwersalny wymiar zdarzeń i przesłań trylogii Eurypidesa.

Sam tekst „Trojanek” jest trudny, nawet w nowoczesnych przekładach, nie tylko ze względu

na swój archaizm (tematyczny), ale wynikający z niego archaizm językowy, mający swoje odbicie w niecodziennej składni. Osobiście czytałem tekst w tłumaczeniu Jerzego Łanowskiego (1967), Jánoša Csengeri (1915) i Csilly Kárpáthy (1964).

Nasuwa się więc pytanie: czy można (dobrze i odpowiednio) przenieść na deski teatru tak „odległy” i trudny w swojej złożoności tekst tragedii, któremu – poprzez „statyczne” i retoryczne monologi – absolutnie brakuje scenicznej dynamiki, ale który jednak tematycznie i artystycznie zawiera zdecydowaną i złożoną głębię. Czy Klacie to się udało? Co mogliśmy zobaczyć i co zabraliśmy ze sobą? Trzeba wspomnieć, że Klata do swojego przedstawienia wykorzystał także teksty z innych dramatów Eurypidesa (np. Hekabe), co nieco zakłóca „porządek dramaturgiczny” „Trojanek”. Przedstawienie (mające plusy i minusy) osobiście oceniam jako dobre; byłoby doskonałe, gdyby nie miało tych ostatnich.

Zacznę od plusów: Klata (przy współpracy z Olgą Śmiechowicz) znakomicie wprawił w ruch całe przedstawienie. Ożywił monologi, sceny zostały połączone w jeden dynamiczny ciąg. Na dobrą dramaturgię złożyły się: zmysłowa, mocno symboliczna scenografia oraz kostiumy Mirka Kaczmarka, wspierana przez precyzyjnie prowadzone, lecz w swoim działaniu prawie niezauważalne oświetlenie, a także znakomicie dobrany (z różnych okresów i stylów) podkład muzyczny. Sceny i zagrania falujące między powagą a ironią, zagrania gitarowe Kasandry symbolizujące stłumione emocje, może nawet zapowiadające zemstę czy wybuch szaleństwa – to wszystko świadczy o dobrym i poetyckim warsztacie scenicznym. W efekcie przedstawienie pod względem formy zostało starannie złożone i przygotowane, jest w nim dużo pracy. Za najbardziej spójną artystycznie zarazem wzbudzającą głębokie współczucie uważam scenę, w której Hekabe spotyka się ze zjawą Polydora, swojego zabitego syna – obiecując mu pomstę na Polymestorze – po czym pozwala mu odejść w zapomnienie – po przekątnej sceny świeci smuga ciepłego światła, ciało syna wynoszą do mroku w paśmie tegoż wygasającego – niczym dusza – światła na takt przepięknej barokowej kantaty. Tu, w tym jednym miejscu Klacie udało się skomponować delikatną

perelkę ukazującą „pathei mathos” (nauka o cierpieniu) zarazem wywołując „mini-katharsis” – paradoksalnie ta scena pochodzi nie z „Trojanek” a ze sztuki „Hekabe”.

No i wreszcie minusy (za które pośrednio lub całkiem odpowiada reżyser), a są one głównie techniczne, ale i merytoryczne. Twórcy spektaklu wybrali archaizujący przekład Jerzego Łanowskiego, co skrytykował również Marek Baran w swojej recenzji (zob.: Marek Baran, „Bez ostatniego aktu” – na <https://miesiecznik-wobec.pl/>). Trudności zrozumienia tekstu scenicznego były jednak dla mnie wieloaspektowe: akustyka dużej sceny Teatru Narodowego w Budapeszcie jest katastrofalna; aktorzy mieli mikrofony, z których odpowiednio korzystanie wymaga wprawy; problem z dykcją i wymową mieli niektórzy aktorzy, np. Jacek Labijak (Posejdon), albo jako otwierający spektakl miał jeszcze źle ustawiony sprzęt. Nagłośnienie było zdecydowanie przedawkowane: nie tylko zbyt ek-sponowana gra Kasandry na gitarze, ale niektóre wstawki, efekty muzyczne przeszkadzały i dominowały nad tekstem, który nie mógł odpowiednio wybrzmieć i zaistnieć – a może to nawet nie było głównym celem? Scena gwałtu na zmarłej Poliksienie była wymowna, mocna, ale nie obsceniczna, jednak w tekście „Trojanek” Eurypidesa nie ma takiej sceny, uważam więc ją za arbitralne dopowiedzenie, które ma na celu jedynie wzmocnić u widza efekt szoku i które jakoś odstawało od całości (scena ma się ponoć „aktualnie” odnosić do gwałtów zbiorowych popełnionych w Gdańsku przez żołnierzy radzieckich podczas II wojny światowej). W mroku sceny przedostatniej pojawiła się też na moment polska flaga, nie było widać kto ją dokładnie trzyma (oprawcy czy ofiary), więc interpretacja symbolu była trochę utrudniona, dla widza węgierskiego na pewno. Przed sceną zamykającą spektakl, czyli przed ogłuszającym widzów szaleństwem Kasandry pada zdanie „Waląca się Troja!” – bo przecież widz nie jest na tyle inteligentny, żeby mógł sam nadać sens efektom (audio)scenicznym albo mieć własną interpretację przedstawienia. Trzeba go walić pałką po głowie i szokować (czyli gwałcić) na różne sposoby, aby dotarło do niego pouczające przesłanie: nie Eurypidesa, a reżysera. Klata od czasu premiery – w zależności od miejsca wystawienia sztuki i też aktualnych wydarzeń politycznych – parę razy zmieniał swoje przedstawienie. Jest to dla mnie dowód, że efekciarstwo, prowokacja i dbanie o swój rozgłos jest ważniejsze, niż uniwersalizm, kompaktowość spektaklu, niż skromność, subtelność sztuki i rzemiosła, jak miało to miejsce np. w przypadku Eimuntasa Nekrošiusa czy Ingmara Bergmana.

Uważam, że w tym wypadku mniej i skromniej znaczyłoby więcej i głębiej. Szkoda, bo Klata ma talent: obdarzył dobrą dynamiką i wyszukaniem kunsztem artystycznym swoje przedstawienie, jednak czegoś zabrakło – może do jego zacięcia i stylu lepiej pasowałyby tragikomedie...?

# Warszawy Doroty Masłowskiej

Doroty Masłowskiej, jednej z najważniejszych polskich pisarek współczesnych, nie trzeba chyba nikomu przedstawiać. W czerwcu br. nakładem Wydawnictwa Literackiego ukazał się zbiór felietonów, które Masłowska publikowała w „Tygodniku Powszechnym” w latach 2020-2022. Warto wybrać się z Masłowską w podróż po sieci splecionych arterii miasta, odwiedzić warzywniaki, bazyry ze starociami, targowiska, galerie handlowe i supermarkety, poczuć ducha przeszłości i nieznośną lekkość bytu współczesności.

Zbiór składa się z 43 felietonów, które łączą jeden główny temat – bohaterką jest jednocześnie brzydka i piękna, odpychająca i fascynująca, nowoczesna i zapyziała, zabawna i dramatyczna Warszawa. Masłowska buduje swoją opowieść wykorzystując opozycję między tym, co swojskie, poznane, popularne, a tym, co obce, elitarne i zamknięte. Powstaje dzięki temu niezwykle napięcie, które sprawia, iż tekst staje się plastyczny, wyrazisty i nasycony znaczeniami. Masłowska zabiera czytelnika do swojego intymnego świata, zaprasza w podróż autobusami i taksówkami po pogmatwanym labiryncie stolicy. Żaden temat nie jest jej obcy, żaden zaulek zbyt ciemny, żaden bazar zbyt przesylny. Autorkę cechuje ogromna spostrzegawczość, cierpliwość i wytrwałość w poznawaniu tego, co skrywa się pod warstwą banalności. „Jest w tym jakieś marzenie, by odpowiednio poważnym, natężonym wzrokiem móc przeniknąć banał rzeczy” (s. 49). Masłowskiej daleki jest duch elitarności, wręcz odwrotnie – pokornie i z wycuciem bada zaułki codzienności, z czułością opisuje ludzi zagubionych, ludzi wypchniętych poza margines, z empatią zwraca się do świata ukrytego pod warstwą progresywności, wymuszonego sukcesu, wyścigu szczurów, wydajności. Jej spojrzenie pozbawione jest wyższości i pogardy.

Masłowska potrafi wyluskać sens w plątaninie narracji, dyskursów, kłótni, debat, sporów. Dekonstruuje pustkę pośpiechu w imię kariery, widzi bezsens i iluzoryczność pogoni za pieniędzmi, demaskuje grę pozorów, omija szerokim łukiem szpanerskie kafejki, ukrywając się w zapomnianych przez czas i ludzi kawiarniach sprzed trzydziestu lat. Buduje gęsty, wielowarstwowy tekst, pełen dygresji, odnośników, snuje swoją historię niespiesznie, usuwając się w cień, będąc wciąż obecną, ale nie na pierwszym planie. To dość rzadkie we współczesnej polskiej prozie, nastawionej głównie na pokazywanie siebie i na duchowy ekshibicjonizm. Masłowska jest obecna, ale nienachalnie, uchyla rąbka swojego świata – szczególnie interesujące w tym kontekście wydają się być uwagi pisarki o samym procesie tworzenia. Masłowska dzieli się swoimi

wątpliwościami, przybliża sposób, w jaki powstają jej teksty (s. 98-99), ale to wciąż Warszawa znajduje się na pierwszym miejscu.

Autorka pragnie jak najdokładniej opisać to, co widzi, i dlatego ucieka się do nawarstwiania opisów, by otrzymać jak najlepszą deskrypcję świata. Warszawa według niej: „To palimpsest, piramida, szary tort, opera zgrzytów i nieadekwatności, zamalowanych kanarkowym duluxem plam krwi i lejów po bombach, suma wielu małych chaosów i chaosików, rachunek krzywd, niezgodności, bzdur, bałaganów i poczynionych obok wielkich, acz wybiórczych porządków” (s. 7). To bardzo często stosowana przez Masłowską metoda wyliczeń, mnożenia synonimów i wyrazów bliskoznacznych.

Ważne miejsce w opisie Warszawy zajmuje u Masłowskiej czas. Autorka pisze: „Jakoś cieszy mnie, że miasto przyszłości nie może uciec przed przeszłością, że muszą jakoś absurdalnie koegzystować, naznaczając się nawzajem dziwną melancholią” (s. 20). Warszawa w optyce Masłowskiej to miasto zawieszony między tym, co było, a tym, co będzie, to miasto wciąż się rodzące, zmartwychwstające, i wciąż umierające, niszczące, rozpadające się w proch.

Warszawa jest żywa, ponieważ wędrując po stolicy Masłowska bada przestrzeń różnymi zmysłami – wzrokiem, dotykiem, węchem. Warszawa rezonuje ze wszystkimi zmysłami pisarki, staje się wielowymiarowa, wymyka się jednoznacznej kategoryzacji. Została sportretowana jako żywy organizm, rozwijający się, trudny do opisanego.

Pomimo iż chodzi o tekst prozatorski, Masłowska niejednokrotnie używa języka poezji. O nieznanym z autobusu pisze: „Jego włosy są jak potarmoszona i zdefasonowana korona cieniowa, której nie zdejmuje do snu” (s. 29). „Otwarte na oścież serce domaga się wszystkiego, ale otwarty jest tylko Rossmann. W lockdownie musi on starczyć za wszystko. Za pełnię życia. Półki uginają się pod marzeniami. Namiastkami, symbolami, rekwizytami rozmaitych pragnień w żelu i kapsułkach” (s. 46). Proza miesza się z

poezją, tworząc bogaty i wielowarstwowy przekaz.

Warszawa w perspektywie obranej przez Masłowską urasta do rangi świata w świecie, to miniatura wszechświata, dziwne uniwersum położone w centrum, ale jakby na peryferiach wielkiego świata, osobne, odizolowane od reszty. Staje się jednocześnie symbolem chaotycznej i trudnej do zgłębienia współczesności. Stolica Polski jest niejednorodna, złożona, wymykająca się ramom i opisom. Banalne na pierwszy rzut oka spostrzeżenia Masłowska zamienia w barwną mozaikę znaczeń, oferując czytelnikowi pogłębioną diagnozę współczesnego świata pełnego przeciwieństw i realizującego się właśnie poprzez nie.

Zbiór felietonów Doroty Masłowskiej „Mam tak samo jak ty” to swoista kronika miasta, miasta będącego w ciągłym ruchu, miasta, które Masłowska stara się okiełznać, zrozumieć, które stara się poznać od podszewki. Podczas swoich peregrinacji po stolicy autorka zrasta się, chcąc nie chcąc, z tkanką miasta, Warszawa przenika ją, inspiruje, przeraża, zachwyca. Oddany został bezbłędnie duch stolicy, z całą jej ambiwalencją, wielowarstwowością, pośpiechem, refleksyjnością, niejednoznacznością i zawieszeniem między przeszłością a przyszłością. Warto przeczytać felietony Masłowskiej, poczuć puls miasta, zobaczyć stolicę poprzez oryginalne okulary, które pożyczca nam na chwilę autorka.

Agnieszka Janiec-Nyitrai

Dorota Masłowska, „Mam tak samo jak ty”, Warszawa: Wydawnictwo Literacki, 2023.





Maria Agoston

dorobek Wisławy Szymborskiej nie tylko rodakom, ale również osobom, które nie znają języka polskiego. Projekt spektaklu „Magia Wisławy Szymborskiej” zaaprobowaly moje koleżanki z Koła Miłośników Poezji przy Bibliotece Polskiej w Milton (dzielnica Brisbane). Na plakacie reklamującym nasz spektakl umieściliśmy głowę poetki wychodzącą z kapelusza i otoczoną gwiazdkami. Myślę, że Szymborska byłaby zadowolona z tego pomysłu, ponieważ sama aranżowała różne wycinanki z gazet i czasopism, i wysyłała je znajomym zamiast pocztówek. W internecie przeczytałam później, że Czesław Miłosz, polski poeta, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury z 1980 roku twierdził, że Szymborska jest iluzjonistką, ponieważ w każdym jej wierszu pojawia się nieoczekiwany, wyciągnięty z kapelusza królik i że z iluzjami tak jest, że Szymborska bierze

watnych zbiorach oraz w internecie. Nie mogłyśmy włączyć do naszego programu humorystycznych utworów z książki Szymborskiej „Rymowanki dla dużych dzieci”, ponieważ nie zostały one przetłumaczone na język angielski. Szukaliśmy ponadto muzycznych interpretacji utworów Szymborskiej i jedynie wiersz „Nic dwa razy” wydał mi się odpowiedni do zaprezentowania w wersji śpiewanej. Jakież było moje zdziwienie, kiedy przeczytałam w internecie: „Moje wiersze nie są do grania, do śpiewania ani do tańczenia.” – mówiła Szymborska, która uważała, że jedyny wiersz jej autorstwa, który może być zaśpiewany, to „Nic dwa razy”. Utwór ten doczekał się największej liczby interpretacji, a każde pokolenie doczekało się własnej wersji. Na Festiwalu w Sopocie w 1965 roku wyłansowano wersję Łucji Prus, w latach 90. pojawiła się interpretacja Kory i zespołu Maanam, a obecnie słucha się Sanah i Jacka Telusa. Najbardziej przemawia do mnie interpretacja Jacka Telusa. Sprawozdanie z imprezy „Magia Wisławy Szymborskiej”, która odbyła się w Domu Polskim w Milton w sobotę, 8 lipca 2023, oraz zdjęcia można obejrzeć na stronie: <https://www.facebook.com/PolishLibraryBrisbane/>. Umieszczony jest tam zabawny dopisek: ‘Głos z widowni: Na początku programu zapewnialiście nas, że „nic dwa razy się nie zdarza”... a tymczasem się zdarzyło ... każdy wiersz słyszeliśmy dwa razy ... MAGIA!’

Rok Wisławy Szymborskiej wciąż trwa. Czytam w internecie (między innymi na stronie <https://www.szymborska.org.pl/>, którą zarządza Fundacja Wisławy Szymborskiej) o niektórych pomysłach i inicjatywach związanych z obchodami 100. rocznicy urodzin poetki, jak na przykład: w Krakowie wydano w bieżącym roku „Wiersze wszystkie” Wisławy Szymborskiej i otwarto tamże park jej imienia; w Małopolskim Ogrodzie Sztuki w Krakowie odsłonięto zbudowaną z klocków LEGO makietę odwzorowującą galę wręczenia Wisławie Szymborskiej Nagrody Nobla; twórczość Wisławy Szymborskiej trafi do Biblioteki Końca Świata (Arktyczne Archiwum Cyfrowe) na jednej z wysp na Morzu Arktycznym, 300 m pod ziemią w metalowym kontenerze i stalowej kasecie. Gwarancja na przetrwanie: 500 lat. Nie wiem, jak obliczono te 500 lat gwarancji i kto po tylu latach będzie czytał stare poezje... Już bardziej trafiają do mnie słowa Szymborskiej z jej wiersza „Urodziny”: „Na chwilę tu jestem i tylko na chwilę: co dalsze przeoczę, a resztę pomylę.” Było nas siedem w Kole Miłośników Poezji, kiedy przystąpiłyśmy do przygotowania spektaklu „Magia Wisławy Szymborskiej”. W spektaklu wystąpiło 14 osób, więc wygląda na to, że będzie nas teraz więcej – miłośników poezji oraz przyjaciół miłośników poezji! „Wygląda na to, że poeci będą mieli zawsze dużo do roboty” – tymi słowami Wisława Szymborska zakończyła swój Odczyt Noblowski w 1996 roku.

Maria Agoston  
Brisbane, Australia

## Magia Wisławy Szymborskiej

Odczyt Noblowski „Poeta i Świat” Wisławy Szymborskiej z 1996 roku zaczyna się od słów: „Podobno w przemówieniu pierwsze zdanie jest zawsze najtrudniejsze. A więc mam je już poza sobą...” Podziwiam to trafne stwierdzenie poetki, która ceniła sobie prywatność i spokój, nie lubiła rozmawiać o swojej poezji, ani występować publicznie. Przyjaciele poetki przyznawanie jej Literackiej Nagrody Nobla nazywali „tragedią sztokholmską”, ponieważ wyróżnienie to przez długi czas utrudniało jej życie i tworzenie z dala od mediów. Jej poetycki dorobek jest uznawany za skromny - około 350 wierszy, które pisała od lat młodzieńczych do schyłku życia trwającego 88 lat. Mimo tego jej poezja doczekała się najwyższego uznania ekspertów z dziedziny literatury.

Szymborska przyznała się do błędów popełnionych w młodości, wyznając: „No cóż, miałam nieszczęście być kiedyś istotą młodą, łatwowierną, słabo zorientowaną w sprawach, które powinnam była od razu należycie oceniać. Niektórzy mają jednak prawo sądzić mnie za to surowo – jeżeli są naprawdę przekonani, że kilka wierszy wtedy napisanych więcej waży na szali niż wszystkie, które napisałam potem.”

Na początku maja, przy okazji obchodzonej w bieżącym roku setnej rocznicy urodzin naszej noblistki, „przyszedł mi pewien pomysł” (jak w jej wierszu „Pomysł”), jednak nie na wierszyk czy wiersz, lecz na dwujęzyczny, polsko-angielski spektakl oparty na jej poezji. Pomyślałam sobie bowiem, że warto byłoby zaprezentować



je za ogon, podnosi, obraca w dłoniach, potrząsa – delikatnie, delikatnie – a potem odkłada na miejsce, na zawsze odmienione. Tych dwoje noblistów poznało się osobiście, kiedy Miłosz przyjechał do Polski w 1989 roku odebrać doktorat honoris causa na Uniwersytecie Jagiellońskim. Udzielając wtedy wywiadu pismu „NaGłos”, oświadczył: „W tej chwili polska literatura jest literaturą światową”. I jednym tchem wymienił nazwiska Białoszewskiego, Herberta, Różewicza, Wata, Zagajewskiego i Szymborskiej. Szymborska pamiętała, że Miłosz był jedną z pierwszych osób, które w październiku 1996 roku gratulowały jej Nobla. „Śmiał się bardzo - opowiadała - i mówił, że współczuje, bo zna to brzemienie, które teraz będę dźwigała.” Wiersze Szymborskiej doczekały się tłumaczeń na ponad czterdzieści języków. Angielskie tłumaczenia znalazłyśmy w dwujęzycznych tomikach w naszej polonijnej bibliotece, w pry-

Ötödik éve működik a Waclaw Felczak Alapítvány, melynek fő célja, hogy átörökítse a magyar-lengyel barátság évezredek hagyományát a következő nemzedékek számára. 2018-as létrehozása óta több ezer diák vett részt lengyelországi osztálykiránduláson, a Felczak-lemezek pályázat keretében már 20 zenei album, a könyvkiadást támogató tevékenységüként pedig közel 100 magyar-lengyel tematikájú kötet jelent meg, köztük például az irodalmi Nobel-díjas Olga Tokarczuk és Wisława Szymborska művei. A pályázatok mellett az Alapítvány havi rendszerességgel Felczak Műhely beszélgetéseket szervez, ahol a magyar-lengyel kultúra, gazdaság vagy épp az oktatás területének érdekességeire, kapcsolódási pontjaira szeretné felhívni minél több ember figyelmét. Az elmúlt két évben Balatonbogláron és Sátoraljaújhelyen szervezett nyári táborokat az Alapítvány magyar és lengyel általános- és középiskolás diákok számára, ahol a fiatalok egymással és a másik ország nyelvvel, kultúrájával egyaránt megismerkedhettek.

## LENGYEL-MAGYAR BARÁTSÁG ÚJRATÖLTVE - MAGYAR ÉS LENGYEL DIÁKOK ISMERKEDTEK A WACLAW FELCZAK ALAPÍTVÁNY DIÁKTÁBORÁBAN

Immár második alkalommal került megrendezésre a Felczak Diáktábor Sátoraljaújhelyen, ahol a közel 80 magyar és lengyel diák játékos nyelvórákon ismerkedhetett meg egymással, a másik ország nyelvvel, kultúrájával, és élménydús programokon vehetett részt. Július elsején érkeztek a diákok és kísérőtanáraik a Rákóczi Hotel Tábor és Rendezvényközpontba, ahol érkezésükkor egy kulcsból, baseball sapkából, pólóból és tornazsákjából álló ajándécsomagot vehettek át, majd az Alapítvány kuratóriumának elnöke, Dr. Biernacki Karol köszöntötte a résztvevőket, akik többek között Budapest, Eger, Hajdúdorog, valamint Lublin, Lubartów, Przemyśl és Przeworsk városaiból érkeztek. Az ismerkedés után nyugovóra is tértek, hiszen másnap már kezdődtek a magyar és lengyel nyelvórák, melyek után minden nap változatos programok következtek. Egyik nap a nyelvtanulás után a magyarországi lengyel és a lengyelországi magyar szakokkal is megismerkedhettek. A szakokat Fórián Éva, a Debreceni Egyetem Szlavisztikai Intézet-Lengyel minor szakának munkatársa, Gizińska Csilla, a Varsói Egyetem Magyar Filológiai Tanszékének vezetője, Kocsis Adrienn, az ELTE Lengyel Filológiai tanszékének munkatársa és Németh Szabolcs, a poznań-i Adam Mickiewicz Egyetem lektora mutatták be. A délutánok a táborban a szabadidős programok jegyében teltek. A diákok részt vettek a Kisvárdai Hagyományörzők huszárbeutatóján, sárkányhajózáson, sportnapon és egy sárospataki kiránduláson is. Az estét egy ízben diszkó, az utolsó napon pedig moldvai csángótánczárta.

### Illusztris vendégek a II. Felczak Diáktáborban.

A tábor ideje alatt több prominens vendég is meglátogatta a fiatalokat. Július 3-án Nagy-Vargha Zsófia, a Kulturális és Innovációs Minisztérium fiatalokért felelős helyettes államtitkára köszöntötte a résztvevőket, beszédében így fogalmazott: „Zabierzcie do domu we-

solóść, ktorej doświadczyliście w ciągu tych kilku dni, zabierzcie do domu kawałek Węgier! „Vigyétek haza azt a derűt, amit ebben a pár napban éltetek meg, vigyétek haza egy darab Magyarországot!” Július 5-én Sebastian Kęciek, a Lengyel Köztársaság rendkívüli és meghatalmazott magyarországi nagykövete is tiszteletét tette a táborban. Találkozott a már összeszokott csapatokkal, felszabadult mosolyok kíséretében. Nagykövet úr egy közös beszélgetésre invitálta a diákokat, akik bátran kérdezték őt a köszöntője után többek között arról, hogy milyen kihívásokkal nézett szembe tavaly áprilisi nagyköveti kinevezése óta, valamint arról is, hogyan érzi magát családjával Magyarországon.

### Médiaérdeklődés a tábor iránt.

A II. Felczak Diáktábor a média érdeklődését is felkeltette. Az M5 csatorna, a Zemplén TV, a Kossuth Rádió, valamint a Szent István Rádió is interjút készített az Alapítvány helyszínen tartózkodó munkatársaival, valamint a tábor néhány résztvevőjével. A tábor első napján a DunaTV Nyár23 című műsorában volt látható egy interjú az első diáktábor jelentőségéről és tapasztalatairól, illetve az aznap kezdődő tábor programjáról.

### „Bárcsak tovább tartana a tábor!”

Július 6-án, öt együtt töltött nap után csütörtökön ért véget a tábor. Az utolsó reggel az átélt élményektől fáradtan és boldogan, a búcsú miatt pedig szomorkásan pakolták össze a résztvevők a csomagjaikat. A diákok legszívesebben maradtak volna még, de az ismerkedés nem ért véget. Ahogyan tavaly, idén is többen telefonszámot cseréltek, beköverték egymást a különböző online felületeken, így akár életre szóló barátságok kezdete is lehet az Alapítvány által szervezett diáktábor. Bátran mondhatjuk: *...folytatása következik!*

Hollósi-Györgyei Nóra  
Fotók: Csáky Mátyás/WFA



Az egyik nap sárkányhajózás volt a program nyelvórák után



A II. Felczak Diáktábor résztvevői

## Salon SOLNY w Dabas

2 czerwca w Dabas w komitacie Peszt został otwarty salon solny POL-SÓ (wykonany przez Kryształowy Świat z Wieliczki - polską firmę wykonującą unikatowe Kryształowe Komnaty Solne) oraz działający przy nim sklep promujący polskie produkty na bazie soli i polskich ziół oraz piękna polską biżuterię z bursztynem. Korzystny wpływ soli na nasze codzienne życie i zdrowie jest wykorzystywany w Polsce od wieków i jest częścią wspólnych tradycji historycznych i gospodarczych Polski i Węgier już od XIII wieku. W uroczystości otwarcia obiektu przy ulicy Béli Bartóka wzięli udział m.in. z ramienia Ambasady RP kierownik Wydziału Polityczno-Ekonomicznego Katarzyna Ratajczak-Sowa oraz Tünde Balázs Pálkáné wiceburmistrz miasta Dabas.

Inf. źródło: Ambasada RP



## Pamięć o Poznańskim Czerwcu '56

W Budapeszcie jest kilka symbolicznych miejsc związanych z polską pamięcią 1956 roku. Jedno z nich znajduje się przy Kościele Polskim, gdzie 25 czerwca 2023 r. odbyła się uroczystość składania wieńców. Ambasadą RP na Węgrzech reprezentowała charge' d'affaires Katarzyna Ratajczak-Sowa, która podkreśliła: „Rok 1956 połączył nas, Węgrów i Polaków, w walce przeciwko komunizmowi. Wszystko rozpoczęło się w czerwcu w Poznaniu, kontynuacją walk o wolność był węgierski październik 56 roku. Dziękuję wszystkim Państwu, szczególnie naszym przyjaciołom Węgom za to, że pamiętają o wydarzeniach w Poznaniu i że dziś wspólnie możemy to upamiętnić i złożyć symboliczną wiązkę kwiatów, aby uczcić pamięć poznańskich powstańców”. W upamiętnieniu, obok wieńców z naszej polskiej parafii, uczestniczyli członkowie kőbányiskiego Związku 56 roku, węgierskiego Związku Więźniów Politycznych 1945-1956 r., przedstawiciele Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech, Samorządów Polskich VIII, X i XIX dzielnicy Budapesztu, Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Bema i Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech p.w. św. Wojciecha. Uroczystość prowadziła prezes stowarzyszenia św. Wojciecha Katarzyna Takácsné Kalińska. Okolicznościową modlitwę wygłosił proboszcz Polskiej Parafii Personalnej na

Węgrzech ks. Krzysztof Grzelak SChr. Inf. b., fot. B. Pál



## Polskie obiekty na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO

Na ogrodzeniu Ambasady RP w Budapeszcie można oglądać wystawę poświęconą polskim obiektom na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO. 23 czerwca 2023 r. charge' d'affaires Katarzyna Ratajczak-Sowa otworzyła oficjalnie wystawę w obecności przedstawicieli węgierskiej prasy i branży turystycznej. 24 plansze ukazują 17 polskich obiektów znajdujących się na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO. Zdjęcia Starego Miasta w Krakowie, Kopalni Soli w Wieliczce, Zamku Krzyżackiego w Malborku czy Puszczy Białowieskiej, zachęcają Węgrów i zagranicznych turystów do odkrywania pięknych wyjątkowych na skalę światową, miejsc w Polsce.

Inf. źródło: Ambasada RP w Budapeszcie, fot. Barbara Pál



## Zalakaros - Olesno - przedłużenie umowy partnerskiej

14 lipca Zalakaros obchodziło 26. rocznicę nadania statusu miasta. W słynnym uzdrowisku w tym dniu przypadła 15. rocznica podpisania umowy o współpracy partnerskiej z Olesnem w Polsce. Z tej okazji została zaproszona przez burmistrza Zalakaros Ferenc Novaka delegacja Olesna, której przewodniczył burmistrz Sylwester Lewicki. Obecny był konsul honorowy RP dr Géza Cséby. W uroczystej oprawie podpisano przedłużenie umowy partnerskiej. Obaj burmistrzowie stwierdzili, że związek miast trwa, o czym świadczą regularne przyjazdy przedstawicieli rozmaitych grup zawodowych, młodych i starszych ludzi, organizacja wystaw, występy grup kulturalnych i zespołów. Podkreślono, że można poszerzyć stosunki gospodarcze i wymiany wizyt obywatelskich. Burmistrz Novak podkreślił: „Polacy są tymi, którzy mają wyraźnie pozytywny stosunek i czują przyjaźń do Węgrów. To ogromny skarb, fantastyczna wartość, którą musimy bardzo docenić. Jesteśmy dwoma narodami, które swoje kraje – jedyne na świecie – uważają za kraje Najświętszej Maryi Panny. Nasz król św. Stefan, założyciel państwa, ofiarował swój kraj Maryi, podczas gdy Polacy wierzą, że ich krajem rządzi Maryja.” Burmistrzowie w parku miejskim posadzili dąb symbolizujący przyjaźń polsko-węgierską.

Inf. wł., fot. G.Cs.



W dniu 10 czerwca 2023 roku Samorząd Narodowości Polskiej w Székesfehérvár zorganizował okolicznościową uroczystość związaną z jubileuszem 25 -lecia pierwszego wyboru tego samorządu w tym mieście. Obok przedstawicieli miejscowej Polonii i sympatyków naszego kraju ojczyznego, wzięło w niej udział wielu ważnych i współpracujących z samorządem i Polonią gości. Na uroczystość przybyli : Sebastian Kęciek – ambasador RP na Węgrzech, Andrzej Kalinowski – kierownik Wydziału Konsularnego i Polonii Ambasady RP w Budapeszcie, dr Cser– Palkovics András – burmistrz miasta Székesfehérvár wraz z wiceburmistrzem Zsoltem Lehrnerem, Palfy Károly -wiceprzewodniczący Zgromadzenia Radnych Województwa Grodzkiego Fejér, Géza Cséby – konsul honorowy RP na Węgrzech. Obecny był wiceprzewodniczący Polskiego Samorządu Krajowego János Kollár.

Z partnerskiego województwa opolskiego przybyła delegacja, na czele z Hubertem Kołodziejem – kierownikiem Komisji d/s Współpracy Zagranicznej Sejmiku Województwa Opolskiego. W składzie delegacji opolskiej był także Zbigniew Ziółko – przewodniczący komisji finansów sejmiku , Jadwiga Moryto - była kierowniczka biura sejmiku a także Violetta Łabędzka - wicedyrektorka biblioteki wojewódzkiej w Opolu. Byli również obecni przedstawiciele węgierskich instytucji współpracujący ze swoimi opolskimi odpowiednikami.

Gospodarzem uroczystości byli: Mark Harko- wiceprzewodniczący polskiego samorządu i Marianna Minda Tancsosné.

W wygłoszonych okolicznościowych wystąpieniach podkreślano duże znaczenie jakie w kontaktach partnerskich miast i regionów odgrywał polski samorząd wraz z obchodząc jednocześnie swoje 35 -lecie miejscowym Klubem Polonia. Podkreślano ich zaangażowanie, wzorcową współpracę z samorządami polskimi i węgierskimi..

W ramach uroczystości zaprezentowano przybyłym gościom wystawę fotograficzną prezentującą osiągnięcia i wydarzenia minionych 25 lat istnienia samorządu, autorstwa Henryki Szentgyörgyi i Elviry Kádár Makadiné.



## JUBILEUSZ POLSKIEGO SAMORZĄDU W SZÉKESFEHÉRVÁR

Andrzej Straszewski przedstawił osobną prezentację ukazującą cele, zadania i ich faktyczną realizację w minionych 25 latach przez miejscowy polski samorząd, we współpracy z Klubem Polonia.

W części artystycznej uroczystości wystąpił artysta śpiewak Wojciech Poprawa, były członek Zespołu Pieśni i Tańca Śląsk, a obecnie solista - tenor, któremu akompaniował na fortepianie artysta Ivan Zhukov. Wykonawcy zaprezentowali zebranych polskie i powszechnie znane na świecie arie operetkowe i piosenki z popularnych filmów. Ich występ bardzo podobał się zebranych.

Podczas uroczystości niżej podpisanemu ambasador RP Sebastian Kęciek wręczył Krzyż Oficerski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej, przyznany przez Andrzeja Dudę - prezydenta RP, na wniosek przewodniczącego Sejmiku Województwa Opolskiego.

Inf.: Andrzej Straszewski fot: <https://www.szekesfehervar.hu/>



## Andrzej Straszewski odznaczony Krzyżem Oficerskim

Ambasador RP na Węgrzech Sebastian Kęciek oraz konsul Andrzej Kalinowski 10 czerwca wzięli udział w jubileuszu 25-lecia Samorządu Narodowości Polskiej w Székesfehérvár.

W czasie uroczystości ambasador Kęciek w imieniu prezydenta RP Andrzeja Dudy, wręczył wieloletniemu przewodniczącemu samorządu Andrzejowi Straszewskiemu - Krzyż Oficerski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.

Inf. źródło: <https://www.facebook.com/lengyelnagykovetseg>



# Z życia stowarzyszenia

## ■ Spotkanie o Godzinie W

1 sierpnia, na cmentarzu żołnierzy alianckich sił zbrojnych w Solymár, przy grobach polskich lotników, o godz. 17.00 odbyło się spotkanie z okazji 79. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego, którego organizatorem tradycyjnie od 29 lat jest Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. Józefa Bema.

## ■ Reprezentacja PSK im. J. Bema na XXI ŚLIP

W dniach 26-31 sierpnia Stowarzyszenie Wspólnota Polska zorganizowało XXI Światowe Letnie Igrzyska Polonijne, które tym razem odbywały się w Nysie i we Wrocławiu. Uczestniczyła w nich reprezentacja naszego stowarzyszenia.

## ■ Upamiętnienie 84 rocznicy wybuchu II wojny światowej

1 września na budańskim cmentarzu Farkasrét PSK im. J. Bema było organizatorem uroczystego upamiętnienia 84. rocznicy wybuchu II wojny światowej oraz oddania hołdu Węgrom zasłużonym dla narodu polskiego: dr Józsefowi Antallowi seniorowi, gen. Zoltanowi Baló i płk. Lorándowi Utassyemu, którzy mieli znaczący wpływ w udzielaniu pomocy polskim uchodźcom w czasach II wojny światowej.

## ■ Co będzie?

### Ogłoszono termin Walnego Zebrania Sprawozdawczo-Wyborczego

28 września, w tzw. I terminie odbędzie się Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze władz PSK im. J. Bema na Węgrzech, w przypadku gdyby zebranie to było nieprawomocne, to drugi termin zebrania, które bez względu na frekwencję będzie ważnym, wyznaczono na 7 października 2023 r.



Oprc. GP, fot. B.Pál

### JUBILEUSZ 65-lecia PSK im. J. Bema

W ramach przygotowań i obchodów 65-lecia stowarzyszenia Zarząd stowarzyszenia zaprosił członków PSK im. J. Bema do wspólnego przedsięwzięcia o roboczym tytule „Wspólne zdjęcie”, jak kto woli „Bem-selfie”. Wyniki i szczegóły na jubileuszu, który zaplanowano na 22 października br.

Ambasada Rzeczypospolitej  
Polskiej w Budapeszcie  
1068 Budapest,  
Városligeti fasor 16.  
tel.: 413-8200

Wydział Konsularny i Polonii  
Ambasady RP w Budapeszcie  
1068 Budapest,  
Városligeti fasor 16.  
budapeszt.amb.wk@msz.gov.pl  
tel.: 413-8206 i 413-8208

Ogólnokrajowy Samorząd  
Polski na Węgrzech  
1102 Budapest, Állomás u. 10.  
tel.: 261-1798  
email: olko@polonia.hu  
www.lengyelonkormanyzat.hu

Stołeczny Samorząd Polski  
1054 Budapest, Akadémia u. 1-3.  
tel.: 332-1979 fax: 302-5116

Polska Parafia Personalna  
na Węgrzech  
1103 Budapest, Óhegy u. 11.  
tel.: 431-8413  
www.parafiabudapeszt.pl

Polskie Stowarzyszenie Kulturalne  
im. J. Bema na Węgrzech  
i Oddział POKO  
1051 Budapest, Nádor u. 34. II. p.  
tel.: 311-0216  
email: bem@bem.hu  
www.bem.hu

Stowarzyszenie Katolików Polskich  
na Węgrzech pw. św. Wojciecha  
Dom Polski i Oddział POKO  
1103 Budapest, Óhegy u. 11.  
tel.: 262-6908  
e-mail: adalbert@dombudapeszt.com  
www.dombudapeszt.com

Ogólnokrajowa Uzupełniająca Polska  
Szkoła i Przedszkole na Węgrzech  
1102 Budapest, Állomás u. 10.  
tel./fax: 261-2748

Polski Instytut Badawczy  
i Muzeum w Budapeszcie  
1102 Budapest, Állomás u. 10.  
tel./fax: 260-8023

Instytut Polski w Budapeszcie  
1065 Budapest, Nagymező u. 15.  
tel.: 505-4660

Szkoła Polska im. S. Petőfiego  
przy Ambasadzie RP w Budapeszcie  
1025 Budapest, Törökútsz. út 15.  
tel./fax: 326-8306

Polska Redakcja radiowa MTVA  
1037 Budapest, Kunigunda útja 64  
„Magazyn Polski” – emisja  
w każdą sobotę (13.30-14.00)  
fale średnie 873 i 1188 kHz  
oraz z: www.mediaklikk.hu

Telewizyjny Magazyn „Rondo” MTVA  
1037 Budapest, Kunigunda útja 64  
www.mediaklikk.hu

Polonijna strona internetowa:  
www.polonia.hu

## Sprawdzenie danych personalnych i korekta błędów

### INFORMACJE KONSULARNE

Wydział Konsularny i Polonii Ambasady RP w Budapeszcie zachęca obywateli polskich mieszkających na Węgrzech do sprawdzenia i ewentualnej korekty danych osobowych oraz uzyskania odpowiednich brakujących dokumentów.

Błędy w danych osobowych, brak umiejscowionych aktów stanu cywilnego, brak danych lub brak ważnych dokumentów mogą znacznie utrudnić np. uzyskanie renty lub emerytury za okres pracy w Polsce, realizacji spraw spadkowych i majątkowych itp.

Zachęcamy również do np. umiejscowienia aktów małżeństwa i urodzenia dzieci, rejestracji wyroku rozwodu w polskim sądzie, uzyskania aktualnych aktów stanu cywilnego itp.

Przypominamy, że dowód osobisty wyrobić można tylko w Polsce, jednak osoby posiadające tzw. profil zaufany mogą wystąpić o dowód osobisty przez internet. Profil zaufany założyć można poprzez [www.epuap.gov.pl](http://www.epuap.gov.pl), następnie konieczne jest potwierdzenie go w Wydziale Konsularnym i Polonii.

Wydział Konsularny i Polonii służy pomocą w sprawdzeniu danych i informacjami o ewentualnym dalszym postępowaniu.

Informacji udzielamy pocztą elektroniczną (na adres [budapeszt.amb.wk@msz.gov.pl](mailto:budapeszt.amb.wk@msz.gov.pl)) i telefonicznie (telefon: 0036 1 413 8206). Weryfikacja poprawności danych w posiadanych dokumentach możliwa jest podczas wizyty osobistej w naszym urzędzie.

Konsul RP w Budapeszcie



## Odszedł Imre Motyka

Z głębokim smutkiem informujemy, że 16 sierpnia 2023 roku w Budapeszcie w wyniku tragicznego wypadku zmarł nasz polonijny kolega śp. Imre Motyka. Większość swojego życia związany był z polskimi sprawami, przez długie lata kierował sklepem polskim (Lengyel Kultura Boltja), który znajdował się przy Instytucie Polskim w Budapeszcie, a następnie (do emerytury) pracował w Ambasadzie RP w Budapeszcie. Był członkiem historycznego Polsko-Węgierskiego Zespołu im. J. Bema, twórcą Zespołu Wokalnego „Wisła”, członkiem PSK im. J. Bema. Przeżył 75 lat. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym!

Rodzinie i bliskim śp. Imrego Motyki składamy wyrazy współczucia.  
Koleżanki i Koledzy z Polonii



Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach zadania publicznego „Świat opisany po polsku – wsparcie mediów polonijnych w Europie Środkowo-Wschodniej, Azji i krajach byłego ZSRR w 2023 r.” A projekt a külföldi lengyeliség és külföldön élő lengyelek megsegítésének keretében, a Miniszterelnökség Hivatalának pénzügyi támogatásával valósult meg. Az újság kiadása Magyarország központi költségvetésének támogatásával készül.



STOWARZYSZENIE  
„WSPÓLNOTA POLSKA”

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

KWARTALNY DODATEK MIESIĘCZNIKA

„POLONIA WĘGIERSKA”

Pismo założone przez PSK im. J. Bema  
na Węgrzech w 1987 r.

**wspierane przez:**

Rząd Węgier za pośrednictwem  
Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego  
oraz Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”  
ze środków Rządu RP.

A „Polonia Węgierska” negyedévi melléklete  
Alapítva 1987-ben a magyarországi  
Bem József Kulturális Egyesület által

**Támogatóink:**

Magyarország Kormánya  
az Országos Lengyel Önkormányzat  
közvetítésével  
valamint „Wspólnota Polska” Varsó

**Wydawca:**

Urząd Ogólnokrajowego Samorządu  
Polskiego na Węgrzech

**Kiadja:**

az Országos Lengyel Önkormányzat Hivatala  
Redaguje Kolegium w składzie / szerkesztők:

redaktor naczelna / főszerkesztő

**BOŻENA BOGDAŃSKA-SZADAI**

redaktor węgierski / magyar szerkesztő

**ANDRÁS BENZA-ROMANOWSKI**

**ASZTALOS**

sekretarz redakcji / olvasós szerkesztő

**MAGDALENA RAJTA-SZABÓ**

redaktor graficzny / grafikai szerkesztő

**DUKAY BARNA**

stali współpracownicy / fõmunkatársak

**MARIA ÁGOSTON,**

**AGNIESZKA JANIEC NYITRAI,**

**TADEUSZ KROTOS, MOLNÁR IMRE,**

**BARBARA PÁL, SÁRKÖZI EDIT,**

**TROJAN TÜNDE**

**Współtwórcy / Tiszteltelt szerzőink:**

JERZY KOCHANOWSKI

SZALAI ATTILA

**Adres / szerkesztőség címe:**

1051 Budapest, V. Nádor u. 34.

Tel. + 36 1 311-0216

e-mail: [glospolonii@bem.hu](mailto:glospolonii@bem.hu)

ISSN 1219-7998

SERIART  
Nyomdaipari Stúdió Kft.